OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 36 (2577). Wilno Sobota 11 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PRZECIWNICY HITLERA

(Od naszego korespondenta).

W kalejdoskopie wewnętrzno-politycznej ewolucji Niemiec wciąż nowe rysują się sytuacje. Wczoraj jeszcze staruszek-prezydent republiki nie chciał znać feldfebla Hitlera, dziś obaj z uśmiechem zadowolenia oddają ukłony wiwatującym na ich cześć tłumom. Wczoraj — hitlerowcy, jak grzechu śmiertelnego bali się wyborów, dziś — pragną ich we wszystkich państwowych i samorządowych przedstawicielstwach. Wczoraj — komuniści domagali się wyborów. Dziś — są ich przeciwnikami... Wczoraj— Hitler żądał radykalnych reform w dziedzinie socjalnej i zewnętrznej polityki. Dziś — Hitler odrzuca wszystkie „nieprzemyślane eksperymenty"..

W tym chaosie myśli, ruchu i nastrojów jasne jest tymczasem tylko jedno: Hitler — jest kanclerzem. To jest wyjściowy punkt dla dalszego biegu wypadków. Prawda, kanclerz Papen utrzymał się wszystkiego 4 miesiące, a kanclerz gen. Schleicher 57 dni. Ale z kanclerzem Hitlerem rzecz się ma bądźcobądź jednak inaczej. Kim był Papen? — Osobistym faworytem głowy państwa. Kim był Schleicher? — Człowiekiem rozumnym, zręcznym taktykiem, dalekowidzącym politykiem, ale generałem ...bez armji. Hitler — to wódz potężnego ruchu narodowego. Za Hitlerem stoją miljony zwolenników. Hitler ma za sobą setki tysięcy szturmowców, gotowych na rozkaz wodza rzucić się do ognia i wody. „Zaprosić Hitlera na kanclerstwo łatwiej, niż zmusić go do odejścia" pisał niedawno organ ciężkiego przemysłu „DAZ.". I jakby sekundując tym słowom „Völkischer Beobachter" — organ hitlerowców — oznajmia: „Będziemy bronili tę naszą władzę, jak lwica broni swych dzieci".

Hitler przyszedł do władzy legalnie. Jednakże dobrowolnie nie odejdzie. Dla niego niema już drogi powrotu. On osiągnął dopiero pierwszy etap w realizacji swoich zamierzeń: obok niego są jeszcze prezydent Hindenburg i gospodarczy dyktator Hugenberg. Tych dwoje musi zejść ze sceny jeżeli wódz narodowego socjalizmu chce skoncentrować całą władzę w swoich rękach.

Szacowny wiek Hindenburga rokuje pokojowe rozwiązanie pierwszej kwestji. Co się zaś tyczy drugiej, to jeden z konsulów (trudno inaczej nazwać ten ustrój, jak konsulatem; consul — considere — considentes, t. j. ustrój zasiadających wspólnie) zapewne poda zczasem drugiemu puhar z trucizną... albo zastosuje missio ignominiosa. Do tego jednak momentu upłynie pewien okres czasu.

Dla najbliższej przyszłości pomiędzy obu partyjnymi ojcami istnieje „jedność narodowa": przymierze ich zmontował stary prezydent. Owoce tego przymierza, jak dotąd, nie są obfite, lecz zato dosadnie charakterystyczne. W ludowych szkołach Prus okólnik ministerjalny przywrócił ten tak wzmacniający narodową dyscyplinę echt — niemiecki środek wychowawczy, zaniedbany w czasach „gnuśnego marksistowskiego reżymu" — łojenie skóry. W pewnej znanej mi rodzinie nauczyciel uderzył 10-letniego chłopca pięścią po głowie. W skutkach wywiązała się choroba ucha. Matka skłaniała ojca, by poszedł ze skargą do dyrektora, jednakże chłopiec ze łzami w oczach upraszał rodziców, by dali spokój. Przy nowym kursie jest to rzecz zwykła i, w razie skargi, byłby narażony na szykany.

Z innym owocem tego kursu zetknąłem się chcąc pójść na odczyt „Niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela" na temat „Przeciwko kulturalnej reakcji". Odczyt, rzecz jasna, był zabroniony. Gdy niektórzy, nie mając nic innego do roboty, poszli do cukierni (pić kawę w Niemczech dotąd jeszcze nie zabroniono) kilku policjantów udało się za nimi. „Możecie panowie tutaj sobie siedzieć (dziękuję! G. W.) jednakże dyskutować na tematy polityczne nie wolno!" — oznajmił oficer policji. Przyjęte do wiadomości. Ten maleńki fragmencik rzuca wyraźne światło na swobodę przedwyborczej agitacji. Bicie dzieci, kaganiec na prasę, zduszenie swobody słowa i zebrań — oto dotychczasowe osiągnięcia nowego reżymu.

„Autorytet, porządek, dyscyplina" — wieścił kanclerz Hitler w radjo. 14 zabitych republikanów, nieustalona liczba rannych — to rezultat jego 5-ciodniowych rządów.

Bronzowi szturmowcy używają,— ich to dziś święto. Nadzwyczajne zarządzenia mające zapobiec terrorowi są skierowane... przeciwko ich przeciwnikom.

Przy ocenie sił wrogów harcburskiej dyktatury należy przedewszystkiem odrzucić centrum. Dalecy jesteśmy od niedoceniania moralnej siły centrum, opartej na autorytecie Kościoła katolickiego. Dopóki jednak wypadki grupują się na platformie parlamentaryzmu, centrum znajduje pole do działania w zwykłem dla siebie środowisku, a rozum i taktyczne zdolności prałatów i innego duchowieństwa znajdują trafne zastosowanie. Niedawno w czasie koalicyjnych pertraktacyj z hitlerowcami centrum chciało sobie zarezerwować „tylko" policję i sprawiedliwość, a wszystkie agendy gospodarki narodowej (na których najłatwiej złamać kark) pozostawić sztuce hitlerowskiej: dowcipny manewr dla zdemaskowania tych społecznych pseudo-cudotwórców...

Na ulicach jednak parlamentarne posunięcia nie mają zastosowania. Tu przemawia jeden argument: kłonicą w łeb! A tym argumentem prałaci i kapłani nie dysponują. Dlatego też ze strony politycznego katolicyzmu aktywnego sprzeciwu narodowo-hitlerowska dyktatura może nie oczekiwać. Wyjątek mogą stanowić chyba tylko bawarscy federaliści. Ci ostatni wprawdzie dysponują szturmowemi oddziałami (Bayernwacht) w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób, jednakże zjednoczonym siłom Stahlhelmu i hitlerowskich bojówek nie będą zdolni się przeciwstawić. Bawarja dotąd, wprawdzie, fronduje przeciwko nowemu rządowi berlińskiemu, w perspektywie jednakże jej szanse na skutek sprzeciwu nie są duże, o ile nie wystąpią na widownię czynniki międzynarodowe.

Najbardziej aktywnym i poważnym przeciwnikiem nacjonalistyczno-reakcyjnego kursu w Berlinie jest, na pierwszy rzut oka — komunizm. Sam kanclerz Hitler w przemówieniu radjowem upewniał, że czerwony sztandar wkrótceby powiewał nad Rzeszą, gdyby on nie przyszedł do władzy. Główne uderzenia nowej władzy skierowane są w komunistów, którym zabroniono zebrań pod otwartem niebem, prasę owarowano zakazami, a legalną agitację wyborczą (bez formalnego zakazu istnienia partji) zupełnie uniemożliwiono. „Komunistyczne niebezpieczeństwo" z pewnością będzie grało wybitną rolę w przedwyborczej agitacji, sugerując biednemu obywatelowi przekonanie, że bez wujaszka Hitlera moskiewski djabeł pożarłby go ze skórą i kosteczkami...

W gruncie rzeczy siła komunistów wcale nie jest tak duża. Wprawdzie wypowiedziało się za nimi w ostatnich wyborach 6 miljonów, jednakże wyborcy — to jeszcze bynajmniej nie aktywni bojowcy. Kręgosłup niemieckiego komunizmu został przełamany przez zakaz związku czerwonych frontowców. Rzecz jasna, istnieją nielegalne komunistyczne bojówki. Są one zdolne do indywidualnych aktów terorystycznych, w wojnie domowej jednak byłyby bezradne. Niemieccy komuniści nie mają wewnętrznej spójni. Dość wskazać na to, że wezwania centralnego komitetu do strajku powszechnego nie znalazły w masach prawie żadnego oddźwięku. Że wezwania te były natychmiast konfiskowane — to drobiazg. W czasie krótkotrwałej dyktatury Kappa wezwania do strajku karalne były rozstrzelaniem, tem niemniej strajk się odbył. Przywódcy komunistyczni — emisarjusze Moskwy — nie mają bezpośredniego kontaktu z masami; w dodatku 85 proc. członków niemieckiej kompartji — to bezrobotni.

Widziałem komunistyczną demonstrację w dniu 21 ub. m. Bezsprzecznie, to była duża demonstracja. Zwartemi koklumnami przechodziły masy w przeciągu jakichś 4-ch godzin. Ale co to były za masy?! Przy 17° mrozu w znoszonych płaszczykach (wielu wogóle bez płaszczy), w porwanych butach, zmęczeni, wymizerowani ludzie. Wielu wskutek niedożywiania było tak wycieńczonych, że ledwo się poruszali. Gdy litościwszy przechodzień częstował ich buterbrodem, z wdzięcznością to przyjmowali i natychmiast konsumowali. Jakiś upasiony jegomość w bobrowem futrze, mało podobny do sympatyka komunizmu, zaprosił dziesięciu tych „komunistów" do najbliższej restauracji i poczęstował obiadem. Ze łzami w oczach dziękowali mu. Ten pan przysłużył się więcej walce z komunizmem, niż Hitler swojemi mowami i dekretami... Na widok tej demonstracji wydało mi się, że wszystkie nieszczęścia i nędze Berlina urządziły sobie rendez-vous...

Jednakże nawet ci robotnicy, którzy mają pracę i oddają swe głosy na komunistów, nie są pochopni do posłuszeństwa wobec wezwań do strajków.

Inaczej rzecz się ma ze związkami zawodowemi i socjal-demokratami. Tu istnieje i dyscyplina i solidarność niema natomiast woli do walki rewolucyjnej. Że wezwania Zw. Zawodowych do strajku mają zapewnione 100 proc. powodzenia — wykazały to demonstracyjne wstrzymania się od pracy w Lubece i innych miastach. Nietylko s.-d. ale i komuniści i bezpartyjni idą na wezwania Zw. Zawodowych. Zw. Zawodowe są w stanie jednym aktem woli wstrzymać cały gospodarczy aparat Rzeszy. Tej woli jednak w chwili obecnej nie mają. Sami oni tłumaczą to tem, że „nie chcą rozdrabniać swych sił". Nie chcą uruchamiać tej strasznej broni — ostatniego argumentu proletarjatu — dla drobiazgu. „Gdy będzie uczyniona próba zamiany demokratycznej republiki na faszystowską dyktaturę — wówczas użyjemy tego ostatniego argumentu" — mówią Zw. Zawodowe. Jakgdyby przejście do faszyzmu musiało się odbyć odrazu, a nie drogą stopniowej likwidacji praw i swobód. Hitler przyszedł do władzy legalnie. Może również legalnie zaciskać pętlę na szyi niemieckiego narodu. „Będziemy grzeczni do ostatniego szczebelka drabiny, wieszać jednak pomimo wszystko my będziemy!" — mówił kiedyś Grzegorz Strasser...

Z pomiędzy przeciwników Hitlera najbardziej poważny w chwili obecnej — to Związki Zawodowe. Dopóki depce on nogami obywatelskie prawa i swobody — związki do pewnego stopnia bezczynnie obserwują tę procedurę. Jeżeli jednak pokusi się o realizowanie społeczno-ekonomicznych wskazań swoich kredytorów — wówczas jego utarczka ze związkami zawodowemi rokuje atrakcje niecodzienne.

G. W.

Niemcy grożą ponownem opuszczeniem konf. rozbrojen.

GENEWA (Pat). W dalszej debacie w prezydjum konferencji rozbrojeniowej nad programem prac konferencji przemawiał w piątek delegat Polski min. Raczyński, który raz jeszcze przedstawił pewne zasadnicze poglądy delegacji polskiej.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA RACZYŃSKIEGO.

Na wstępie minister Raczyński wyraził zadowolenie, że plan brytyjski został ogólnie przyjęty jako punkt wyjścia prac konferencji, jak również nadzieję, że prace te doprowadzone zostaną jak najszybciej do konkretnych rezultatów. Delegat Polski wyraził także zadowolenie, że delegacja brytyjska zgadza się na odsunięcie tymczasem na bok części pierwszej swego projektu, formułującej szereg zasad politycznych, w tej liczbie zasady układu 5 mocarstw z dnia 11 grudnia, dotyczące równouprawnienia Niemiec, tem bardziej że lista wyliczonych tam zasad zawiera takie, które, jak kwestja równości praw, nie były przedyskutowane przez kompetentne organa polityczne konferencji. W związku z tem delegat Polski wygłosił krytyczne zastrzeżenia przeciw pewnym interpretacjom ustępów tej części projektu brytyjskiego, dotyczących równości praw. Odnosiło się to do wczorajszego wystąpienia Nadolnego, który usiłował przedstawić zasadę równości praw jako podstawę prac konferencji. Minister Raczyński wyraził jednocześnie zadowolenie, że jasne wyjaśnienia Paul Boncoura nie pozostawiły żadnych wątpliwości, co do charakteru układu pięciu mocarstw w odniesieniu do prac konferencji. Jak wiadomo, Paul Boncour podkreślił, że układ ten, zawarty przez kilka mocarstw, nie wiąże konferencji. Wreszcie delegat Polski podkreślił konieczność ścisłego przestrzegania procedury, ustalonej na początku konferencji, według której komisja główna konferencji, w której reprezentowane są wszystkie państwa, jest naczelnym organem, regulującym całokształt prac konferencji.

DEKLARACJA DELEGATA NIEMIEC.

Z innych wystąpień zanotować należy przemówienie delegata niemieckiego Nadolnego, które — zgodnie z przewidywaniami — złożył deklarację w związku z wczorajszą interpretacją układu 5 mocarstw przez Paul Boncoura. Nadolny zaznaczył, że nie zamierza prowadzić polemiki z delegatem francuskim, ale że musi oświadczyć, że układ z 11 grudnia jest podstawą udziału Niemiec w pracach konferencji. Dopóki współpracujemy na konferencji — dodał Nadolny — treść tego układu jest platformą, od której Niemcy nie odstąpią.

Deklaracja Nadolnego uwypukliła raz jeszcze całkowitą rozbieżność w ocenie układu z 11 grudnia. Podczas gdy Paul Boncour podkreślał, że układ ten w niczem nie wiąże konferencji, delegacja niemiecka daje do zrozumienia, że opuści ponownie konferencję, jeżeli prace nie będą oparte na tym układzie.

DALSZA DYSKUSJA.

Dalsza dyskusja stała pod znakiem walki o porządek rozpatrywania poszczególnych kwestyj. Delegacja francuska, poparta przez delegację angielską i amerykańską, domagała się wysunięcia na pierwszy plan dwóch głównych części projektu francuskiego i dyskutowania przez komisję polityczną sprawy aktów wzajemnej pomocy, przez komisję główną — projektu ujednostajnienia typu armij. Usiłowali temu przeszkodzić delegaci Niemiec i Włoch, domagając się dyskutowania i innych problemów. Po długiej jednak debacie delegaci Niemiec i Włoch musieli ustąpić. Niewątpliwie jednak delegacje te ponowią swą kontrakcję w łonie samej komisji głównej, która zbierze się w poniedziałek.

Redukcje w Sowietach.

MOSKWA, (Pat). Inspekcja robotniczo-włościańska publikuje następujące dane o redukcjach personelu w sowieckim aparacie państwowym. W republikach zakaukaskich zlikwidowano 138 urzędów z 344 ludźmi personelu. Ponadto w 734 pozostałych urzędach zwolniono 8.623 pracowników z ogólnej liczby 33.390. W Środkowej Azji zlikwidowano 32 urzędy na ogólną liczbę 87, w pozostałych zredukowano około 1000 osób. W całej prowincji Czarnoziemnej zredukowano 4.359 urzędników, co stanowi 31,7 proc. etatów. W Zakaukazie Północnym zlikwidowano 90 urzędów i 445 pracowników. Wreszcie w okręgu leningradzkim zlikwidowano 142 biura i zredukowano w pozostałych biurach 330 osób. Jak wiadomo, budżet na rok 1933 przewiduje 350 rubl. oszczędności z tytułu redukcyj personalnych w sowieckim aparacie państwowym.

Syn ex-kaizera nadprezydentem Hannoweru?

Rugi na stanowiskach administracyjnych.

BERLIN, (Pat). W związku ze zmianami na naczelnych stanowiskach administracyjnych w Prusach krążą pogłoski, że na miejsce nadprezydenta Hanoweru socjal-demokraty Noskego mianowany ma być poseł narodowo-socjalistyczny książę August Wilhelm Hohenzollern. Nadprezydent Noske otrzymał w tych dniach urlop do jesieni.

BERLIN. (Pat.) Wiadomość o oczekiwanej nominacji księcia Augusta Wilhelma Hohenzollerna na stanowisko nadprezydenta prowincji Hanoweru, sprawowane dotychczas przez socjal-demokratę Noskego, wywołała w Berlinie sensację. Ze strony miarodajnej wyraźnie zaznaczają, że wiadomość o tej kandydaturze syna byłego cesarza w obecnej chwili nie może być ani potwierdzona ani zdementowana. Dymisja Noskego natomiast, który przy tłumieniu rewolucji spartakusowskiej w roku 1919 odegrał wybitną rolę, jest przesądzona. Po powrocie z urlopu Nosk będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska ze względu na przekroczoną granicę wieku.

Olbrzymia katastrofa w Zagłębiu Saary.

Zbiornik gazów i fabryka benzolu wyleciały w powietrze. Setki ofiar.

BERLIN, (Pat). W dniu 10 bm. w Neunkirchen w zagłębiu Saary wydarzyła się olbrzymia katastrofa. Wielki zbiornik gazów o pojemności 120 tysięcy metrów sześc. wyleciał w powietrze. Wybuch był tak silny, że skutki jego odczuto nawet w dalszej okolicy. Około 50 domów okolicznych zostało zdemolowanych. Liczba zabitych przekraczać ma 100 osób, a mówią nawet o 200. Jest wielu rannych. Linje komunikacyjne uległy zniszczeniu. Na dworcu kolejowym w Neunkirchen wypadły wszystkie szyby, raniąc wielu podróżnych.

Wskutek przerwania linji telefonicznej w pierwszej chwili nie można było uzyskać szczegółów katastrofy. Dopiero późnym wieczorem nadeszły wiadomości z Trewiru. Dokładna liczba zabitych i rannych nie jest znana. Z Trewiru wysłano pociąg sanitarny oraz automobile ciężarowe po rannych. Wszystkie szpitale w Neunkirchen i okolicy są przepełnione rannymi.

O sile wybuchu świadczy fakt, że dach zbiornika wyrzucony został na wysokość 800 metrów. Cała huta w Neunkirchen stoi w ogniu.

Niezależnie od eksplozji zbiornika gazowego wyleciała w powietrze fabryka benzolu.

Cały obszar dotknięty katastrofą otoczono kordonem policji, która nie przepuszcza nikogo na miejsce katastrofy. Wstrzymana została komunikacja pasażerska w stronę Neunkirchen.

Kondolencje z powodu zgonu hr. Apponyi.



Ilustracja nasza przedstawia zmarłego hr. Apponyi.

WARSZAWA. (Pat). W związku ze śmiercią znakomitego węgierskiego męża stanu hr. Apponyi'ego minister spraw zagranicznych Józef Beck wysłał do Budapesztu depeszę następującą:

J. E. Pan de Kanya, Minister Spraw Zagranicznych. Budapeszt. Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie hr. Apponyiego, proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał wierzyć w mój szczery udział w żałobie, która spadła na cały naród węgierski.

Były minister Matuszewski, były minister pełnomocny w Budapeszcie i prezes Towarzystwa Polsko-Węgierskiego wysłał na ręce hr. Szechenyi'ego, prezesa Towarzystwa Węgiersko-Polskiego, depeszę następującą:

Głęboko wzruszony wielką stratą, jaką poniosły Węgry z powodu śmierci jednego z najznakomitszych swoich synów hr. Alberta Apponyiego, pragnę zapewnić o szczerym udziale, jaki bierze Towarzystwo Polsko-Węgierskie w żałobie zaprzyjaźnionego narodu.

USTAWA SAMORZĄDOWA w sejmowej komisji administracyjnej.

WARSZAWA. (Pat). Sejmowa komisja administracyjna zakończyła na piątkowem posiedzeniu trzecie czytanie rządowego projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Przewodniczący wicemarszałek POLAKIEWICZ po zakończeniu głosowania podziękował członkom komisji za wydatną pracę nad projektem ustawy oraz złożył podziękowanie wiceministrowi Korsakowi, nacz. Podwińskiemu, radcy Krzewskiemu, tudzież posłom Pachołczykowi, Chowańcowi, Rzósce i Dachowi, którzy opracowywali pewne działy, reprezentantom opozycji, biorącym udział w obradach, jak również przedstawicielom prasy. Po przemówieniu posła Polakiewicza pos. RYMAR (Klub Narodowy) stwierdził, że przewodniczący dał możność komisji do wypowiedzenia swego zdania i zajęcia stanowiska. Mówca oświadcza, że klub jego będzie zwalczać ustawę w granicach legalności, zarówno na terenie Sejmu, jak i poza nim.

Ubezpieczenia społeczne.

WARSZAWA. (Pat). Sejmowa komisja ochrony pracy uchwaliła w 3 czytaniu rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Klub Narodowy oraz posłowie stronnictw lewicy nie wzięli udziału w głosowaniu nad tym projektem.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) Ciągnienie loterji w dn. 10.II (główniejsze wygrane):

100.000 złotych — Nr. 51.744, 15 tys.— 45.423 i 135.238. 2 tysiące — 6.044, 15.928, 21.295, 21.990, 19.607, 35.630, 74.047, 74.137, 74.551, 111.684, 111.010, 112.623, 121.455.

Na plenum Sejmu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Pos. TRĄMPCZYŃSKI na wstępie swego przemówienia złożył hołd pamięci zmarłego prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie śp. Dutkiewicza.

Następnie mówca polemizuje z wywodami referenta posła Miedzińskieio, i porusza badanie protestów wyborczych przez Sąd Najwyższy. Omawia sprawę rzekomych nadużyć i ostro krytykuje polemikę personalną ministerstwa sprawiedliwości, występując jednocześnie przeciwko konfiskatom.

Poseł KRYSA (str. lud.) występuje przeciwko zawieszeniu nieusuwalności sędziów.

Poseł ZAHAJKIEWICZ (Klub Ukraiński) uskarża się na usuwanie sędziów oraz na zbyt liczne konfiskaty prasy ukraińskiej. Mówca porusza zagadnienie sądów doraźnych.

Następnie zabiera głos poseł PASCHALSKI (BBWR). Wspominając o zarzutach opozycji dotyczących zawieszenia nieusuwalności sędziów, przypomina, że w latach 1922—1924 poseł Witos, Gruszka, Marek i inni wyrażali się bardzo ostro o ówczesnem sądownictwie. Mówiono wtedy o rozprzężeniu sprawiedliwości w sądownictwie. Tak wyglądał wymiar sprawiedliwości, który istotnie zreferował minister Michałowski. Opowiadając posłowi Zahajkiewiczowi mówca zaznacza, że ciągle sięga się do historji i wciąga się obóz rządowy w sentymentalną pułapkę. Niezależnie od tego, jak się ustosunkujemy do wykonania wyroku śmierci w sprawie gródzieckiej — analogji tu niema. Tę analogję przekreśla stosunek mniejszości i długa historja, w której oba narody zwyciężyły hordy tatarskie. Obóz nasz stoi na stanowisku wspólnoty historycznej i wierzy w możliwość braterskiego porozumienia. Co się tyczy protestów wyborczych poseł Paschalski zwraca uwagę, że mamy załatwionych 75 proc. protestów, pozostaje 25 proc. a zatem Sąd Najwyższy spełnił swe zadanie. Mówca kwalifikuje następnie metody opozycji jako metody igrania pozorami, dając na to szereg przykładów. Przypomina, że w swoim czasie był zwołany w Poznaniu zjazd Strzelca, mający doniosłe znaczenie dla zagadnień związanych z obroną Państwa. Podczas tego zjazdu nietylko kabel radjowy został przecięty, ale równocześnie ukazały się odezwy, w których m. in. czytaliśmy, że „Strzelcy pertraktowali już przed wojną z Niemcami" a w innem miejscu, że „Czy można sobie wyobrazić takiego Strzelca ofermę, że stanie on naprzeciw Stahlhelmowców czy hitlerowców". Taką to odezwę rozdawano wśród kilku tysięcy zgromadzonych chłopców i takiemi słowami mówiło się równocześnie Hitlerowi o tem, czem jest Zw. Strzelecki w Polsce. (Wrzawa na ławach BB).

Przechodząc do sprawy deklaracji Klubu Narodowego o wyborze przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej, mówca zwraca uwagę, że w roku 1922 stronnictwo narodowe mówiło o prezydencie żydowsko-masońskim a teraz prawdopodobnie mówić będzie o prezydencie „brzeskim" który przyjdzie na świat z grzechem pierworodnym, nie zmazanym przez chrzest z rąk opozycji i będą podrywać zaufanie do symbolu Polski. Robi się to w okresie, kiedy kanclerzem jest Hitler i gdy na okres urzędowania przyszłego Prezydenta przypaść mogą najdonioślejsze decyzje. Każda krytyka musi mieć swoje granice, przekroczenie tych granic jest niszczeniem zasady więzi społecznej. Nowe wybory w okresie szalejącego kryzysu, gdy na posterunku trwa chłop, który nie dojada, urzędnik źle płatny, ale który nie kradnie, policjant, obrzucany przez opozycję obelgami, w takiej chwili mamy iść do nowych wyborów z całem morzem ich demagogji? — pyta mówca.

Jest to wynalazek, którego nikt oprócz posła Rybarskiego patentować nie może. My zdecydowani jesteśmy na jedno, ze względu na wiarę naszą w Naród, — jesteśmy zmuszeni rygorystycznie traktować wszystkie przepisy, dotyczące wolności. Nie w naszym interesie, ale w interesie Narodu dopuścić nie możemy do tego, czego chcą nasi przeciwnicy. Czasy są zbyt ciężkie na igraszki polityczne. My narazie postawiliśmy sobie zadanie zdyscyplinowania społeczeństwa, nie pozwolimy na igraszki, które mogą się skończyć załamaniem wewnętrznem i moralnem.

MIN. SKARBU.

Po przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Skarbu.

Sprawozdawca pos. HOŁYŃSKI przedstawia wprowadzone przez komisję budżetową do preliminarza rządowego zmiany, stwierdzające, że wpływy z danin publicznych są preliminowane o 20 miljonów wyżej od faktycznych wpływów z roku 1932-33. Podatki pośrednie preliminowane są o 40 miljonów mniej od faktycznego wpływu z ostatniego okresu.

W dyskusji wygłosił przemówienie minister skarbu Zawadzki.

Przemówienie min. Zawadzkiego.

Referent generalny stwierdził — oświadcza minister — celowość akcji i polityki rządowej, wykazał, że rząd powziął właściwe środki i osiągnął możliwe rezultaty, zanalizował prawidłowość rządowej polityki gospodarczej, zaznaczył konieczność utrzymania większości pozycyj wydatkowych, zwłaszcza w budżecie wojskowym, wskazał oszczędności i stwierdził możność uzyskania przez skarb tych dochodów, które są niezbędne do pokrycia wydatków. Tym twierdzeniom opozycja przeciwstawiła niewiele wątpliwości, pesymistyczne rozwiązania i oceny alarmistyczne oraz najważniejszy zarzut — że ściąganie dochodów narzuca na społeczeństwo nadmierne ciężary. Minister zbija następnie zarzuty poszczególnych mówców opozycyjnych. Dalej oświadcza, że deficyt będzie można sprowadzić do sumy niższej. Posiadamy poważne rezerwy skarbowe w sumie około 180 miljonów zł. Liczymy jeszcze na niewielkie operacje kredytowe, które, oczywiście, będą jeszcze potrzebowały uprawnień ustawowych. Polemizując z zarzutami bezwzględności w ściąganiu zaległości, minister oświadcza, że starając się iść na rękę płatnikom, musi jednak w pewnych wypadkach uciekać się do środków ostrzejszych. „Spotykam wielu ludzi, którzy nie zapłacili zaległości podatkowych, a którym to nie przeszkadza zjeść, wypić i bawić się".

Po przemówieniu ministra oraz po dodatkowych wyjaśnieniach sprawozdawcy Hołyńskiego i odczytaniu przez referenta generalnego Miedzińskiego szergu poprawek formalnych do ustawy skarbowej, w głosowaniu budżet i ustawę skarbową przyjęto w 2-giem czytaniu.

Stosunek p. Premjera do spraw rolnych

Przemówienie min. Ludkiewicza w senackiej komisji skarbowo-budżetowej.

WARSZAWA. (Pat.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa na piątkowem posiedzeniu obradowała nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Po referacie sen. RDUTŁOWSKIEGO (B. B.) i dyskusji wygłosił przemówienie minister rolnictwa i reform rolnych LUDKIEWICZ:

„Obecnie dużo się mówi o polityce prorolniczej. Jest to uzasadnione, ponieważ 75 proc. ludności naszej stanowią rolnicy. Najbardziej charakterystyczną cechą sfer rolniczych w poglądach na środki zwalczania kryzysu w rolnictwie jest rozbieżność w zapatrywaniach, jakie ze znanych środków mogą zaradzić złemu. Brak jednolitego poglądu w tych sprawach utrudnia i hamuje pracę. Obecny premjer jest usposobiony najbardziej prorolniczo ze wszystkich, którzy dotychczas godność tę piastowali. Jego expose w Senacie jest wyrazem tego usposobienia. Panowie podnieśli wrzawę, że premjer w swojm przemówieniu zafiksował cenę płodów rolniczych. Tak wcale nie jest — premjer cieszyłby się bardzo, gdyby ceny te mogły pójść w górę. Premjer dał tylko wyraz tym warunkom, w jakich w rzeczywistości obraca się życie gospodarcze i podkreślił konieczność obniżenia cen kartelowych. Czyż panowie nie wiedzą i nie widzą, że stara się podnieść ceny na zboże i że one stale idą wgórę. Sprawozdania giełdowe wykazują, że ceny od paru tygodni zwyżkują. Często słyszymy o t. zw. etatyzmie w życiu państwowem. Jestem przeciwny etatyzmowi, jednakże uważam, że gdyby nasz eksport produktów rolnych był w swoim czasie upaństwowiony, to osiągnęłoby się niewątpliwie lepsze wyniki, niż obecnie".

Po przemówieniu ministra posiedzenie komisji zakończyło się.

„Misjonarze autonomji".

W związku z serją awantur zdziczałców na terenie lwowskim i warszawskim pisze **„Gazeta Polska"**:

„Powszechnie mówi się o tem w sferach akademickich, że Stronnictwo to, widząc pozytywny stosunek ogółu młodzieży akademickiej do projektowanej ustawy, dla pozyskania argumentów w swej dyskusji sejmowej nad jej projektem, postanowiło spokojny dotychczas teren akademicki rozjątrzyć, by z powstałych zaburzeń, ciągnąć dla siebie korzyści polityczne.

W wyniku tego stanowiska poszczególni działacze Stronnictwa Narodowego otrzymać mieli misję odpowiedniego przygotowania wszystkich środowisk akademickich, przyczem powszechne i większe manifestacje mają być przygotowane na moment uchwalenia ustawy, obecnie zaś mają mieć tylko miejsce drobniejsze, „sporadyczne" wystąpienia w poszczególnych środowiskach, dla wywołania w nich odpowiedniego nastroju.

W związku z tem akademicy komentują zeszłotygodniowe podróże redaktora Rembielińskiego i rozpolitykowanego posła Rybarskiego do Poznania, a podobno także i posła Rymara do Krakowa, jako dowody spełniania tych szczególnych misyj, które w odniesieniu do przygotowania terenu akademickiego powierzyć im miało Stronnictwo Narodowe".

Jakże miła i przyjemna rola! Rozjazdy (djety!), kolacyjki zaciszne z „przywódcami terenu", powrót z radosnym raportem, wreszcie wyczekiwanie niecierpliwe na chwilę, gdy prasa przyniesie sprawozdanie z plonu twórczości, pracy dla dobra narodu, dla najszczytniejszych haseł kultury... — „Pokrzepiciele serc" i przytępiacze łbów pracują pocichu, na boczku. Skutki pracy ponoszą otumanieni.

—:::—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). DEWIZY: Londyn 30,63 — 30,78. Nowy York kabel 8,926 — 8,946. Paryż 34.86 — 34.95. Szwajcarja 172.30 — 172.73.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 43.75. Inwest. 105. Konwersyjna 43.50. 6 proc. dolarowa 59.50 — 60 i trzy czwarte. Dolarówka 58. 75. 4 i pół proc. ziemskie 36.75. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie słabsza.

AKCJE: Bank Polski (bez kuponów) 73—74 K 73.50. Tendencja utrzymana.

Inflancji nie będzie.

Na walnem zebraniu akcjonarjuszów Banku Polskiego wygłosił przemówienie prezes Banku dr. W. Wróblewski, stwierdzając, że aczkolwiek „gospodarstwo światowe nie wygląda dziś lepiej, niż przed rokiem", to jednak przemawia dziś z „pogodniejszym umysłem i silniejszą wiarą w niedaleki początek lepszej przyszłości". Powolnego odprężenia sytuacji jesteśmy świadkami i spodziewamy się z racji ograniczenia produkcji, wyczerpywania się zapasów i niskiego poziomu cen.

Nie specjalnie zachwyca nas odprężenie na skutek ograniczenia produkcji — jest to „wojenny" i chwilowy argument w gospodarce, jak wszelkie ograniczenie się, „minimalizacja". Tem niemniej ma prezes Wróblewski rację mówiąc, że sytuacja obecna nie uprawnia do defetyzmu i poczynań tchórzowskich. A takim krokiem byłaby właśnie inflacja, przekreślająca dotychczasowe wysiłki, za cenę których osiągnęliśmy, że „podstawy gospodarstwa narodowego zostały się zdrowe i zdolne do tego, aby na nich odbudowywać gospodarczą pomyślność. Może niegorzej wygląda kupiectwo, które niestety u nas nigdy jeszcze nie było silne. Bankowość polska przezwyciężyła trudności, wynikające z dalszego odpływu kredytów zagranicznych i wkładów. Zachowaliśmy pełną swobodę obrotów pieniężnych z zagranicą. Warto też pamiętać i to, że ciężki ten rok 1932 przetrwaliśmy bez żadnej obcej pomocy. Złoty pozostał prawdziwym złotym w złocie i jest uznany — nie wstydźmy się raz wreszcie tego głośno powiedzieć — za jedną z najzdrowszych walut świata. Nie pójdziemy na inflację.

Wtedy dopiero, kiedy ludzie uwierzą, że powinni dobyć pieniądze z ukrycia i dzisiaj kupić to, czego im potrzeba, bo jutro przyjdzie im wiele drożej za to samo zapłacić, dopiero wtedy nasze pragnienia i nadzieje zmiany na lepsze zmienią się w rzeczywistość".

Skutki burzy gradowej

WARSZAWA, (Pat. W piątek w godzinach popołudniowych przeszła nad Raszynem pod Warszawą burza gradowa z porywistym wiatrem, który na wysokości 200 m. zwalił doprowadzenie do anteny radjostacji Polskiego Radja w Raszynie. Zerwanie to spowodowało o godzinie 13.02 przerwę w nadawaniu audycyj radjowych przez Raszyn, natomiast audycje, a przedewszystkiem początek transmisji z Gdyni, nadawane były przez ten czas przez wszystkie inne radjostacje

Bibljofil.

Mój przyjaciel Hilarjon — ten sam co tokedyś miał rozprawę z metafizykiem w parku — O... ten Hilarjon był namiętnym wielbicielem książek. Bibljoteka jego zajmowała dwie ściany, była pięknie posegregowana na działy, grupy, na poszczególne zbiory. Hilarjon żadną książką nie gardził, każda mu przypadała do smaku, każdą chętnie zdobywał, wciągał do inwentarza, ustawiał na półce. — Pokazywał mi nadzwyczaj stare wydanie Kochanowskiego, pięknie oprawioną biologję, osiem tomów (od trzeciego do dziesiątego) Kanta, kilka Wallace'ów i t. d. Były to jego ostatnie nabytki. Nie czytał nigdy nic — był prawdziwym bibljofilem: kochał książkę dla niej samej bez względu na to, co w niej jakiś tam durny autor powypisywał.

Ciekawą stronę księgozbioru Hilarjona była duża, ogromna wprost ilość rzeczy niekompletnych. Tu brak piątego, tam trzeciego, gdzieindziej pierwszego trzeciego i piątego tomu.... Sienkiewiczowska trylogja była bardzo zdekompletowana, — „Popiołów" miał tylko tom drugi. Ostatnio zwrócił się do mnie:

— Czy nie masz przypadkiem trzeciego tomu „Góry czarodziejskiej" Manna? — Chętniebym ją od ciebie pożyczył.

— Chodzi ci specjalnie o tom trzeci — spytałem zdziwiony?

— Tak... widzisz — zdawał się być trochę speszony — inne tomy posiadam. Tego mi brakuje, a chciałbym.... rozumiesz...

I na wiecznie zadowolonej twarzy Hilarjona ukazał się, niespotykany na niej, grymas.

Nie miałem niestety Manna, nie mogłem więc służyć przyjacielowi.

— — — — — — — — — — — —

Jakże zazdrościłem Hilarjonowi jego księgozbioru. Sam posiadałem niedużą półeczkę podręcznych książeczek, wśród których słownik Arcta był najwybitniejszem dziełem. Kiedyś wybrałem się do Hilarjona, by wydrzeć mu jego tajemnicę zdobywania książek. Przyjaciel wciągał właśnie do inwentarza „Kulę i Krzyż" Cherstertona, „Kształcenie woli" Payota i piękne dziełko p. t. „Co słoneczko widziało". Gdy mu zadałem swe niedyskretne nieco pytanie, zaciągnął się dymem (był namiętnym palaczem) i chrząknął niepewnie:

— Hm!...

— Widzisz — jąłem się usprawiedliwiać — wiem, że masz jakieś nadludzkie sposoby wydostawania książek poprostu z pod ziemi. Chciałbym cię naśladować. Skąd się wziął ten cały twój księgozbiór?

Hilarjon milczał.

— Więc nie powiesz mi, gdzie znalazłeś taką antykwarnię, wyprzedaż, lombard, gdzie skupujesz książki tak tanio, że możesz ich mieć tak wiele. Źródła twe muszą być nadzwyczajne, zważywszy w dodatku niekompletność twych zbiorów...

— Ja nie kupuję książek — krzyknął na to Hilarjon. — Czy wyglądam na warjata?!

— A tylko?... — zapytałem zdumiony.

— Pożyczam.

— Pożyczasz?

— Oczywiście. Cały ten tutaj księgozbiór pochodzi z pożyczek. To jedyny sposób kolekcjonowania książek w dzisiejszych ciężkich czasach. Pożyczam. Książka leży u mnie rok, czasem dwa lata, gdy zaś właściciel nie upomina się o nią, wciągam dzieło do inwentarza.

I pokazując na swój imponujący zbiór dodał ze zrozumiałą dumą:

— Oto masz wynik mej wieloletniej zapobiegliwości.

Istotnie, musiałem go podziwiać. Coś równie prostego nigdyby mi na myśl nie przyszło. A Hilarjon mówił:

— Nie należy tylko rozpowszechniać zbyt szeroko mego systemu, tobie mówię jako przyjacielowi. Rozumiesz przecie: źródła mogłyby wyschnąć.

W tej chwili przypomniałem sobie, że jeden z moich znajomych posiada ilustrowaną „Historję malarstwa", o której oddawna marzyłem, a której kupić nie byłem w stanie. Evviva! muszę ją pożyczyć czemprędzej. Zerwałem się z fotela.

— Dziękuję ci, genjalny sposób! — i wybiegłem od Hilarjona jak oparzony.

Ale byłem jeszcze na klatce schodowej, gdy dobiegł mię zgóry głos mego przyjaciela:

— Pamiętaj tylko, nikomu nie pożyczaj swych nabytków. Rozkradliby twą bibljotekę odrazu.

— Słusznie — pomyślałem. — Tak zrobię.

Odtąd nie narzekam na brak książek.

tlin—tlin.

W NIEMCZECH.

Separatyzm Bawarji.

BERLIN, (Pat). „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że rząd bawarski nosi się z zamiarem stworzenia odrębnego urzędu prezydenta krajowego dla Bawarji. Plan ten podyktowany miał zostać względami na ostatnią interwencję rządu Rzeszy w Prusach. Zdaniem kół politycznych, urzeczywistnienie powyższych zamiarów nie kolidowałoby z postanowieniami konstytucji weimarskiej, która krajom związkowym pozostawia bardzo szeroką autonomję.

Hitlerowcy na wyższych uczelniach.

MONACHJUM. (Pat.) Prasa narodowo-socjalistyczna donosi, że narodowo-socjalistyczne organizacje akademickie uprawiają na wyższych uczelniach bawarskich niesłychany teror wobec przeciwników politycznych. W domu akademickim w Monachjum doszło do krwawych rozpraw.

BERLIN. (Pat.) Organizacje republikańskich studentów zwołały w dn. 10 b. m. na placu przed uniwersytetem berlińskim wiec celem uczczenia pamięci studenta-reichsbannerowca Waltera Steinfelda, zamordowanego onegdaj przez bojówkę narodowo-socjalistyczną w czasie zajść ulicznych we Wrocławiu. W ostatniej chwili policja zabroniła zwołania wiecu. W związku z tem między studentami republikańskimi i narodowo-socjalistycznymi doszło do krwawej bójki ulicznej, w czasie której 7 osób odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Krwawe starcia.

BERLIN. (Pat.) Napływają doniesienia o krwawych starciach politycznych w Berlinie i na prowincji. Przez cały dzień dzisiejszy gromadziły się w dzielnicach robotniczych tłumy komunistów, usiłujących tworzyć pochody demonstracyjne. Policja wielokrotnie interwenjowała, używając pałek gumowych. Urządzenie manifestacyjnego pogrzebu zabitych w ostatnich zajściach komunistów zostało zakazane. Ofiarą zajść ubiegłej nocy było jeszcze 2 zabitych robotnikw. Napływają również wiadomości o napadach na lokale partyjne i redakcje dzienników, zamachach rewolwerowych i t. d.

Wilhelm zamierza „abdykować" na rzecz syna...

PARYŻ. (Pat.) „Journal des Débats" przedrukowuje z zastrzeżeniem informacje czasopisma „New-York American", w/g których były cesarz Wilhelm miał oświadczyć wobec swych krewnych, że jest obecnie już stary i zmęczony i dlatego też po kilku dniach pozostawania w Niemczech zamierza abdykować na rzecz swego najstarszego syna. Cesarz jest jednak stanowczo przeciwny, ażeby prawo pierwszeństwa do tronu cesarskiego Niemiec zostało odebrane dynastji Hohenzollernów. O ileby się tak stało, wytworzyłaby się sytuacja bardzo niebezpieczna. Cesarz Wilhedm obawia się, że była bawarska dynastja królewska mogłaby wystąpić z pretensjami do tronu niemieckiego, a wówczas Hohenzollerni podlegaliby dynastji Wittelsbachów.

Ex-kaiser Wilhelm stwierdza dalej, że nie żywi żadnych ambicyj osobistych oraz że zdaje sobie sprawę, iż jest zbyt stary, ażeby pozostawać na tronie niemieckim, a o ile pragnie powrócić do Niemiec, to tylko celem zrehabilitowania się. Pozatem cesarz wyraził obawę, że księżna Hermina, jego żona, nie zostałaby uznana przez monarchistów niemieckich za cesarzowę.

Niemiecki film wojenny wywoła protest Anglji.

LONDYN. (Pat.) Wyświetlany obecnie w Berlinie niemiecki film wojenny „Morgen Rock", osnuty na tle walki łodzi podwodnych przeciwko angielskiej marynarce, który wywołał już komentarze w prasie angielskiej co do stanowiska Hitlera względem tego filmu, będzie w poniedziałek przedmiotem interpelacji poselskiej konserwatystów. Będą oni żądali demarche w Berlinie, zwłaszcza wobec tego, że film wyświetlany jest przez t-wo Ufa, na czele którego stoi członek rządu minister Hugenberg. Stosunek rządu niemieckiego do tego filmu wyraził się zresztą w fakcie, że na premjerze obecny był kanclerz Hitler, wicekanclerz Papn i minister Hugenberg.

XIII rocznica odzyskania morza.



Wczoraj, 10 bm. obchodziliśmy 13 rocznicę odzyskania morza. Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Stolicy odbyła się uroczysta akademja z odczytem p. H. Strasburgera p. t. „O polskiej polityce morskiej".

Na ilustracji widzimy fragment basenu morskiego; chlubę naszej marynarki łódź podwodną „Żbik", wgłębi na prawo torpedowiec „Ryś" zaś na lewo okręt szkolny „Lwów".

Zdobycie zbuntowanego okrętu.

18 zabitych 25 rannych.

LONDYN. (Pat.) Donoszą z Batawji, że holenderski okręt wojenny „Zeven Provinzien", którego załoga zbuntowała się, został wreszcie po kilkudniowym pościgu przez eskadrę floty wojennej zmuszony do poddania się. Na okręt buntowniczy rzucono bomby ze ścigającego go samolotu, co wywołało pożar. Zbuntowana załoga zaczęła w popłochu uciekać na łódkach z płonącego okrętu, oddając się do niewoli otaczającej eskadry. W/g dotychczasowych informacyj, na okręcie jest 12 zabitych i 25 rannych.

BATAVIA. (Pat.) Według ostatnich oficjalnych doniesień, od pocisków, rzuconych z aeroplanu na pokład holederskiego okrętu wojennego „Zeven Provinzien", którego załoga zbuntowała się, zginęło 18 ludzi załogi, w tem 15 Hawajczyków i 3 Europejczyków.

Olbrzymi meteor

spadł wpobliżu Wiłkomierza.

KRÓLEWIEC. (Pat.) Olbrzymi meteor z ognistym ogonem w kształcie komety, który widziany był w wielu częściach prowincji, wedle doniesień z Kowna spadł w okolicy Wiłkomierza. W promieniu 2 klm. znaleziono dotąd 7 odłamków meteora, z których największy waży 7200 gr., a najmniejszy zaś 50 gr. Przy spadaniu meteora powstało tak silne ciśnienie powietrza, że w promieniu 5 klm. wyleciały w powietrze wszystkie szyby. 2 osoby, znajdującesię wpobliżu miejsca wypadku, zostały ogłuszone i dopiero przez jakiś czas przyszły do siebie.

Kronika telegraficzna.

— NA ZAPROSZENIE POLSKIEGO Komitetu międzypartyjnego w Czechosłowacji przybędzie dnia 18 bm. do Morawskiej Ostrawy marszałek Senatu i prezes Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą Władysław Raczkiewicz oraz dyrektor tejże Rady Stefan Lenartowicz celem zapoznania się ze stanem posiadania mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

— POWRÓCIŁ Z EGIPTU, z międzynarodowej konferencji kolejowej, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

— CZARNE CHMURY zgromadziły się w dniu dzisiejszym o godzinie 12.30 w południe nad Łodzią, powodując chwilowe ściemnienie. Następnie rozszalała się gwałtowna burza, połączona z piorunami i ulewą. Jeden z piorunów wpadł do mieszkania przy ul. Głównej, niszcząc odbiornik radjowy i częściowo demolując urządzenie.

— SILNA BURZA przeszła nad Londynem, której towarzyszyły błyskawice i kilkugodzinny ulewny deszcz. Burza ze względu na porę roku stanowiła niezwykłe zjawisko atmosferyczne.

— W KIJOWIE ZMARŁ w 76 roku życia wielki ukrainski działacz teatralny, jeden z założycieli teatru ukraińskiego Mikołaj Sadowski.

— INFORMUJĄ Z BUDAPESZTU, że wiadomość o rzekomem dostarczeniu przez Włochy do Węgier aeroplanów jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

— SOWIECKIE ŹRÓDŁA OFICJALNE donoszą o nadużyciach i defraudacjach w prowincjonalnych oddziałach sowieckiego Banku Państwa. Zdefraudowano zgórą pół miljona rubli. Defraudantom udało się zbiec.

— MOLLISON WYSTARTOWAŁ z Natalu i o godzinie 9.18 przeleciał nad Recif.

KARNAWAŁ W KOWNIE.

Zimno i wesoło. Mieszczanie się bawią. Wieśniacy również. Prima Aprilis cenzora. Kto może wiedzieć o istnieniu Polski, a kto nie?

Kowno, w końcu stycznia.

W ciągu paru ubiegłych tygodni panowały u nas mrozy siarczyste, a śniegu nasypało takie mnóstwo, że ogromne białe stosy tworzą na ulicach jakieś fantastyczne aleje lodowych sfinksów. Rankami ze wszystkich kominów buchają białe i sztywne kędziory dymów, zmarźnięte wróble spadają jak gruszki, a każdy z termometrów przy aptekach i sklepach optycznych — rzecz dziwna — wskazuje inną temperaturę.

Jednem słowem, rok 1933 jest „to dziwny rok, w którym różne znaki na niebie i ziemi"... i t. d. 25 stycznia temperatura w Litwie wynosiła 38 stopni Celsjusza poniżej zera! I co na to Liga Narodów?

Tak. Jest zimno. Jest zimno „mnóstwo zabardzo", jak powiada londonowski Koho. Stagnacja w handlu i przemyśle. Bezrobocie i coraz to nowe podatki sypią się na głowy obywateli. A więc — podatki zarobkowe, kawalerskie, rozrywkowe i od zawodów. Wkrótce zapewne wypadnie również płacić podatki od złudzeń i rozczarowań. Ziemianie narzekają, kupcy płaczą wielkiemi łzami, fabrykanci ciężko wzdychają, urzędnicy złoszczą się. Wprost nie pozostaje nic innego, jak zdewalizkować walutę i (w braku innego wywozu) wyeksportować się zagranicę. O zaiste jest to dziwny rok, w którym różne znaki na obliczach, kieszeniech i humorach... nie wróżą nic dobrego. Pomimo to bar „Pale Ale" (w lutym licytacja) jest wciąż pełny, a w „Wersalu" budzi powszechny entuzjazm specjalnie w tym celu sprowadzona kreolka, która potrafi rozweselić umrzyków i ma dziwne przyzwyczajenie siadania wszystkim na kolanach i obcałowywania gości.

Jeden z moich znajomych znalazł na swem obliczu muszkę z jej twarzy dopiero nazajutrz.

* * *

Ze względu na karnawał tu i owdzie zaczynają już nawet trochę tańczyć. Atoli zarząd Ubezpieczeń Społecznych zwrócił się do wszystkich towarzystw dobroczynnych z prośbą, by już nie urządzano zabaw na cele dobroczynne i nie tańczono „na biednych", co jakoby „ma wywierać bardzo niekorzystne wrażenie" na nietańczącą resztę społeczeństwa. Trudno! Będziemy tańczyć na posadzkach, co jednak nie przesądza o niesłuszności tego zarządzenia. W sferach rdzennego mieszczaństwa — proletarjatu na Starem Mieście karnawał trwa „sporadycznie bezustannie" (jak powiada Madzia Samozwaniec) już od Świąt.

W jednej takiej zabawie przy Rybnym Rynku brałem udział osobiście. Dancing ów ku powszechnemu zadowoleniu odbywał się w ciasnych i dusznych jak łaźnia natłoczonych do niemożliwości suterenach. Gości zebrało się mnóstwo: przekupki włoszczyzną ze Starego Rynku, szwaczki, robotnice z fabryki papierosów Salomona, kucharki, pokojówki i t.p. Płeć brzydka była reprezentowana bardzo licznie, a więc: paru „szaulisów" (strzelców), „sztukaturszczyki", malarze, „koźlarze" (noszący cegły), rybacy i inna brać fabryczna tudzież rękodzielnicza.

Zabawiano się przykładnie, wesoło i hucznie przy dźwiękach harmonji aż do późnej nocy Z początku był „walec" ze swojemi i nieswojemi, potem foxtrott i rumba (wyłącznie swoja) a na zakończenie „kółeczki" i różne gry towarzyskie. Przy „kółeczku" śpiewa się różne dowcipne piosenki, w rodzaju:

„Szedłem górą, szedłem drogą
Szedłem pośród nocy;
Obaczyłem kura w rowie
Wytrzeszczywszy oczy.
Ja jej wtedy podrażniłem
Ona do mnie padła,
Żeby z sobą pałka nie miał
Ona mnieby zjadła!".

Inna zaś gra towarzyska polega na tem: Z początku staje pośród izby szereg kawalerów. Mówi się wówczas: „Stoję, stoję, most stroję". A co potrzebujesz do mostu — pytają. Desek. A kto te deski tobie poda? Ta panienka co siedzi na łóżku i t. d. Gdy już uszykują się pary, następuje jazda, za co trzeba płacić mostowe w postaci od 10—100 całusów. Dla mnie osobiście cały pieprzyk tej zabawy polegał na tem, że przecie ci wszyscy młodzi ludzie naprawdę skończyli niedawno „stroić" mosty — aleksocki i słobodzki.

Ale, jak się zdaje, całkiem niepotrzebnie wdałem się w spis tych gier, ponieważ są one w powszechnym użyciu tak w Kowieńszczyźnie, jak i w ziemi Wileńskiej, to też dla Wilnian nie są one zapewne nowością. Być może jeno, że Kowno zachowało więcej dobrodusznych cech pierwotnej wsi litewskiej, niż Wilno, to też takie zabawy, które oglądałem również i na zapadłej prowincji n. p. za Poniewieżem, widziane w dzielnicy staromiejskiej w Kownie mogą wywołać pewne zdziwienie.

Co do mnie, to najchętniej przesiadywałem z tęgą i grubą, jak piec gospodynią domu. Słowo po słowie okazało się, że mieszkała w Wilnie 14 lat i bardzo tęskni do tego miasta, gdzie „... naród grzeczny i w kościołach po polsku". Papulek jej nawet na Bernardyńskim cmentarzu pochowany. Biedaczka, kilka łez uroniła przy tych wspomnieniach. I ja również. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkie przyśpiewki i dyrygowanie tańcami odbywały się w jęz. polskim bez żadnych zresztą wstrętów ze strony nie mniej licznych Litwinów obecnych na tym wieczorze. Po raz nie wiem już który podczas mego pobytu w Kownie przychodzą mi na myśl genjalne słowa Napoleona: „N'empietez jamais sur la religion, la langue et les coutumes de pays que vous gouvernez, car la nationalite est comme un clou, plus on lape dessus mieux cela tient". Pierwszą część tej maksymy nie da się oczywiście z całą ścisłością tu zastosować, natomiast drugą — wszędzie i zawsze i to z wielkim pożytkiem dla wszystkich.

Isz-Gama.

(Dok. nast.)

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Ofiara znachorki.

Śmierć po nieudanym zabiegu poronienia.

W kościele prawosławnym w Jarszewiczach złożono zwłoki mieszkanki tamtejszej Antoniny Rotkiewiczowej. Stamtąd miał się odbyć pogrzeb. Wygląd zwłok, które były obrzękłe, nasunął jednak władzom kościelnym podejrzenie, iż zgon nastąpił z przyczyn nienaturalnych. Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że ś. p. Rotkiewiczowa zmarła skutkiem sztucznego usunięcia płodu. — Operację, za zgodą męża, uskuteczniła niejaka Zielonko Pelagja ze wsi Smolarnia — Tucino, gm. grodeckiej w dniu 6 bm. tak niefortunnie, iż operowana zmarła w tym samym dniu. Wypadkiem tym zajęły się władze sądowe, pogrzeb odłożono, przeprowadzona będzie sekcja zwłok.

Bójka między handlarzami.

Wczoraj na drodze Mołodeczno—Wołożyn między handlarzami Izydorem Czaplińskim, Bolesławem Hryczonkiem, Tomaszem Litwinionkiem a Samuelem Wołkiem oraz Chaimem Bramburgiem wynikła bójka. Handlarze powyciągali kije i noże i wszczęli bójkę. W wyniku bójki trzech handlarzy odniosło dotkliwe pobicia. Zajście zlikwidowała policja. (C)

Filantropja umysłowo-chorej.

We wsi Mirulance (k. Postaw) zatrzymano żebraczkę nieustalonego nazwiska. Kobieta ta gdzie się udawało kradła. Charakterystycznem jest, iż po dokonaniu kradzieży złodziejka-żebraczka udawała się do groty leśnej koło Radziejowa i tam kryła skradzione rzeczy. W pewnych odstępach czasu kobieta zbierała najbiedniejszych włościan i dzieci i rozdawała im kradzione rzeczy.

Zatrzymana zdaje się nie jest przy zdrowych zmysłach, gdyż nie wie, gdzie mieszka, jak się nazywa, lecz zdaje sprawę, że zabiera cudzą własność i następnie rozdaje ją biedniejszym.

Włościanie opowiadają, iż kobieta ta przybyła z terenu Białorusi sowieckiej przed miesiacem, bowiem komuś w pewnej wsi opowiadała, iż rozstrzelali jej męża w Mińsku i dwoje synów za antykomunizm. Ona zaś wskutek tej tragedji dostała pomieszania zmysłów.

Karambol samochodu z furmanką.

Na trakcie Wilno—Grodno w dniu wczorajszym samochów ciężarowy (Nr. nieznany) najechał na furmankę Wiktora Sielewicza, mieszkańca zaścianku Zygmuntowo. Skutkiem zderzenia furmanka została rozbita, zaś Sielewicz odniósł ogólne potłuczenia. (C)

Postawy.

IX WALNY ZJAZD CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

W dniach 21 i 22 stycznia 1933 roku przy udziale przeszło 160 nauczycieli (lek) z całego powiatu odbył się w Postawach Zjazd Członków Związku Naucz. Polskiego.

Zjazd otworzył przewodniczący Oddziału Powiatowego Związku — Eugenjusz Balcerak, podkreślając w swem przemówieniu doniosłość reform szkolnych, wzmiankując również o krzywdzących rzesze nauczycielskie zmianach wprowadzonych do pragmatyki służbowej.

W zjeździe wzięli udział goście, reprezentanci władz państwowych, samorządowych szkolnych i wojskowych i przedstawiciele organizacyj społecznych: pp. starosta Niedzwiecki Wiktor, okręgowy wizytator szkół K. O. S. Wil. Gryglewski Wiktor, inspektor szkolny Drews Rudolf, d-ca Garnizonu i komendant PKU. mjr. Kamiński Eugenjusz, ks. prob. rz.-kat. Jankowski Juljan, ks. dziekan prawosł. Surwiłło Aleksander, inspektor samorządowy gmin Januszkiewicz Leon, por. Majcherski Kom.Pow. PW. i WF., przedstawiciel Federacji PZOO. i Zw. Podofic. Rezerwy Wąsowicz, delegat T-wa Organ. i Kółek Rolniczych dyr. Zemralski, Prez. Koła Gospodyń Wiejskich Jaroszewiczowa, Komendant Zw. Strzeleckiego Knoche Gustaw, przedstawiciel Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych naczelnik Szułowicz i wielu innych przedstawicieli organizacyj i instytucyj z któremi Zw. Naucz. Polskiego współpracuje.

Z ramienia Okręgu Wil. Z. N. P. wziął udział w jaździe p. Stubiedo Edward. W pierwszym dniu Zjazdu zostały wygłoszone dwa referaty „Samorząd Terytorjalny, a stosunek Nauczycielstwa Związkowego" wygłoszony przez p. Stubiedę Edwarda i „Oddz. I w świetle nowego programu" — wygłoszony przez p. Lisowskiego, delegata Kuratorjum O. S. Wileńskiego. Każdy z referatów wywołał ożywioną i rzeczową dyskusję.

Obrady popołudniowe poświęcono sprawom organizacyjnym oraz dokonano wyboru Zarzadu Oddz. Pow. Z. N. P. na rok 1933. Przewodniczacym został wybrany po raz czwarty p. Balcerak Eugenjusz na członków zaś Prezydjum — p. p. Klancewicz Anatol Kazuro Józef i Surwiłło Jerzy, — poza tem jako członkowie 12 osób z powiatu.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań członkowie Związku na terenie powiatu prowadzą ożywioną działalność społeczno — oświatową. 119 nauczycieli — członków bierze czynny udział w pracach organizacyj społecznych. Zw. Strzeleckiego, Koła Młodzieży Wiejskiej, Straż Pożarna i Spółdzielnie różnego rodzaju — to tereny pracy społecznej nauczycielstwa, poza tem kursy dokształcające dla dorosłych i młodzieży świetlice, przedstawienia, chóry szkolne i ludowe istnienie swe opierają prawie wyłącznie na nauczycielach członkach Z. N. P.

Wieczorem w dniu 21 odbyła się w sali Domu Ludowego zabawa taneczna, która stała się atrakcją rozrywkową dla przybyłych z odległych często miejscowości mimo niesprzyjających w tym dniu warunków atmosferycznych, — nauczycielek i nauczycieli.

W drugim dniu Zjazdu został wygłoszony przez p. inspektora szkolnego Drewsa Rudolfa referat p. t. „Drugoroczność w szkole".

Po uchwaleniu rezolucyj i wniosków wyniesionych przez Zjazd, przewodniczący zamknął obrady, wyrażając podziękowanie pp. Wizytat. Gryglewskiemu, Inspektorowi Drewsowi i kol. Stubiedzie za szereg cennych uwag i wskazówek.

Po zamknieciu zjazdu odbyło się Walne Zebranie członków Kasy koleżeńskiej „Samopomoc" prowadzącej akcję oszczędnościowo — pożyczkową przy Oddz. Pow. Z. N. P. w Postawach.

Z pogranicza.

KATASTROFA SAMOLOTU LITEWSKIEGO

Wczoraj rano koło b. prochowni w Oranach litewskich spadł samolot litewski. Lotnicy wyszli bez szwanku, samolot zaś uległ rozbiciu.

ZA WIELE CHCIAŁ WIEDZIEĆ I DLATEGO ZOSTAŁ WYSIEDLONY.

Na odcinku granicznym Michniewicze został wysiedlony z Rosji turysta zagraniczny (Czech) niejaki Stefan Czemasz, który po zwiedzeniu Ukrainy przybył na teren Białorusi sowieckiej. Czmesz żywo interesował się warunkami pracy i bytu robotników, badał gospodarstwa kolektywne oraz zapoznawał się z całokształtem życia ludności. Badania swoje czynił w związku z zamiarem napisania studjum ekonomicznego o Ukraińskiej i Białoruskiej republice związkowej.

Ponieważ zainteresowanie Czemasza życiem ludności na Białorusi nie podobało się dygnitarzom sowieckim — otrzymał on nakaz opuszczenia Rosji, a gdy turysta nie śpieszył się z tem i odwołał się do wyższej władzy w Moskwie, został wysiedlony pod konwojem.

Wczoraj pociagiem pośpiesznym odjechał ze Stołpców do Warszawy.

UCIECZKA Z ROSJI WYCHOWANKA SOWIECKIEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ.

Ze Stołpców donoszą, iż pociągiem międzynarodowym z Moskwy dostał się do Polski 17 letni młodzieniec nazwiskiem Arszewskij Włodzimierz, b. wychowanek szkoły wojennej (d. kadietskij korpus).

Pomysłowy chłopiec jechał na zmianę w wagonie bagażowym, węglarce, ubikacjach i t. p. Arszewskij za wszelką cenę zamierza dostać się do Anglji, gdzie posiada podobno b. zamożnych krewnych.

Bezbożnik zniszczył kapliczkę.

We wsi Kobylanach, gm. jaźwińskiej, 24 letni Borys Kiedziun zniszczył przydrożną kapliczkę z wizerunkiem N. M. Panny. Zatrzymany oświadczył, iż nie wiedział co czynił, gdyż był silnie zamroczony alkoholem. Zdaje się jednak, iż uczynił to z całą premedytacją, należał bowiem on we wsi do jaskrawych bezbożników.

Stan zdrowia prof. Rydzewskiego.

Jak się dowiadujemy stan zdrowia senatora Rydzewskiego, który znajduje się w Suwałkach, pozostaje dotychczas bez zmiany. Chory zostanie prawdopodobnie przewieziony w dn. najbliższych do Wilna.

Amnestja dla więzniów w Litwie?

Ostatnio w więzieniach litewskich w Kownie, Szawlach, Wiłkomierzu, Poniewieżu, Olicie i innych bawiła specjalna komisja z ministerstwa sprawiedliwości, która badała akta sprawy i odbyte wyroki więźniów. W związku z tem rozeszły się pogłoski, iż spisy te czynione są w związku z mającą być ogłoszoną amnestją dnia 16 b. m.

Co będzie ze stacją autobusów dalekobieżnych?

Pierwotna koncepcja magistratu wybudowania stacji dalekobieżnych autobusów na placu przy ul. J. Jasińskiego została ostatecznie zanulowana. Czynniki fachowe skłaniają się natomiast do wybudowania stacji na rynku drzewnym, przy ul. Zawalnej.

W poprzednio planowanem miejscu u podnóża góry Boufałłowej urządzony zostanie park sportowy dla dzieci, który włączony zostanie do parku budowanego obecnie na samej górze Boufałłowej.

Przy tych robotach zatrudnionych jest około 50 bezrobotnych.

Tragiczny wypadek w tajnej rzeźni.

Byk zabił rzeźnika.

Wczoraj w budynku Jankiela Mienikiera zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas nielegalnego uboju bydła w wspomnianym budynku zerwał się z uwięzi byk i całą siłą rzucił się na Chackiela Gurwicza, przebijając mu rogami nawylot brzuch. Zanim wezwano lekarza — Gurwicz już nie żył.

Sprawą zajęła się policja, która budynek tajnej rzeźni opieczętowała. (C)

W starym piecu djabeł pali

czyli niezwykła tranzakcja dzierżawna.

Za pieniądze wszystko można... powiada stare przysłowie.

Wierzyła w to i panna Kufelska niewiasta już nie pierwszej świeżości. A zechciało się jej ni mniej ni więcej tylko... cudzego męża i jeżeli nie całkowicie na własność to przynajmniej... w dzierżawę.

P. Kufelska przez szereg lat była służącą u starszego samotnego i bezdzietnego pana. Umiała obsłużyć i dogodzić mu tak, że umierając zapomniał o rodzinie i swoją nieduża nieruchomość przez wdzięczność zapisłał dla niej.

P. Kufelska znała więc wartość pieniędzy. Poświęciła młodość staruszkowi, trzykrotnie wyrzekała się własnego szczęścia, wierząc niezłomnie że się to sowicie jej opłaci. Nie omyliła się. Dochodziła już do czterdziestki. Miała we własnych rękach majątek w postaci kilkuset rubli w złocie, które otrzymała po sprzedaniu pozostawionego jej w spadku domu i — zapragnęła miłości.

Pieniądze ulokowała na przechowaniu u koleżanki, sama zaś zajęła się poszukiwaniem męża.

Traf chciał, że mężczyzna, który jej się najbardziej spodobał był już żonaty. Nie zraziło to jednak Kufelskiej i ponieważ nie mogła go wziąć na własność postanowiła przynajmniej „wydzierżawić".

Lecz co zrobić z żoną?

I tu przyszły jej z pomocą pieniądze. Poszła do koleżanki, odebrała pieniądze, a że otrzymała o kilkaset złotych mniej, niż jej wręczyła zaskarżyła do policji i pieniądze ulokowała w dyskretnym własnym schowku.

Udała się do żony „wybanego" i zaproponowała, żeby za 200 rubli w złocie pozwoliła mężowi odwiedzać ją codziennie wieczorkiem. Mąż dał znak żonie i handelek ubito.

„Wydzierżawiony" mąż tak długo grał komedję, aż nadszedł akt ostatni. Wyłudziwszy u Kufelskiej w czasie codziennych odwiedzin prawie wszystkie pieniądze, urządził onegdaj w jej mieszkaniu libację, na którą zaprosił kilku przyjaciół. Kiedy całe towarzystwo było już mocno podchmielone „przychodzacy kochanek" potłukł dotkliwie gospósię i zabrawszy resztę pieniędzy i rzeczy drapnął.

Dopiero nad rankiem kiedy po burzliwej nocy Kufelska ocknela się zaczęła uprzytamniać przebieg libacji i stwierdziwszy, że została oszukana, pełna goryczy pobiegła do policji i oskarżyła swego niewiernego kochanka o przywłaszczenie, pobicie i t. p. przestępstwa.

Jak w tym wypadku postąpi policja trudno narazie orzec.

Zatrzymanie niedoszłego redaktora pod zarzutem przywłaszczenia kaucyj.

W powodzi 5 i 10 groszówek, jaka nawiedziła ostatnio Wilno, ujrzał również kilkakrotne światło dzienne elaborat gazetowy pod tytułem „Echo Wilna".

Redaktorem, wydawca, organizatorem i... czytelnikiem tego pisma był Władysław Czepelanis, który rozpoczął interes z zaiste amerykańskim rozmachem.

Zważcie: 8 stronic dziennie! Reportaże i korespondencje własne z wszystkich krańców świata, własna drukarnia, olbrzymi personel i t. d. Personel ten, jak zobaczymy dalej, był jedyną rentowną i to dobrze rentowną stroną interesu.

Właściwie — to stary i wypróbowany sposób. Od każdego współpracownika pobierał „redaktor" kaucje. Nic więc dziwnego, że Czepelanis zaangażował sporą ilość osób.

Pamiętał „redaktor" i o tem, że każdy interes należy rozpocząć z obrotowym kapitałem. A że własnego niemiał — szukał naiwnych.

Poznał emerytowanego pułkownika Szulca, potrafił go przekonać, że interes jest rentowny i pułkownik ulokował w jego przedsiębiorstwie całe 1500 zł.

Możliwe, że „redaktor", nie mając żadnej rutyny sam padł ofiarą swoich pomysłów. Faktem jest jednak, że po trzechdniowem istnieniu pismo przestało wychodzić, a powierzone „redaktorowi" pieniądze nie powróciły do kieszeni właścicieli.

Tak skończyło swój krótki żywot „Echo Wilna".

Kredyterzy przez dłuższy czas ludzili się, że dostana swoje pieniążki zpowrotem. Kiedy nadzieje zawiodły, cała grupa wspomnianych wierzycieli zgłosiła się do policji oskarżając niefortunnego redaktora o wyłudzenie pieniędzy.

Po sporządzeniu protokółu zatrzymany Czepelanis został zwolniony do czasu rozprawy (C)

Uchwała Rady Grodzkiej B. B. W. R.

Otrzymaliśmy poniższe pismo z prośbą o wydrukowanie. *(Red.)*

Rada Grodzka BBWR w Wilnie, na plenarnem posiedzeniu, odbytem w dniu 10 lutego rb. z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych, wchodzących w jej skład, w związku z artykułem w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 7 bm. p. t. „Demonstracja p. Prezydenta Miasta" oraz notatkami w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 9 i 10 bm. uchwaliła:

1) Rada Grodzka solidaryzuje się całkowicie z oświadczeniem Wileńskiego Regjonalnego Koła Posłów i Senatorów BBWR., ogłoszonem w „Słowie" z dn. 9 bm.

2) Jako przedstawicielstwo zorganizowanej opinji obozu prorządowego w Wilnie Rada Grodzka wyraża wspomnianemu Kołu szczere uznanie za zajęte stanowisko, które zorjentowało należycie opinję publiczną.

3) Rada Grodzka uważa, że nadużywanie autorytetu Marszałka Piłsudskiego jest aktem, przed którym należy zastrzec się najkategoryczniej i potępia tego rodzaju usiłowania.

4) Rada Grodzka stwierdza, że wszelkie wystąpienia w rodzaju wspomnianych artykułów są szkodliwe dla obozu prorządowego i utrudniają pracę jego działaczom.

(—) Inż. Henryk Jensz, (—) Dr. Adolf Hirschberg, (—) Helena Proficowa, (—) Eljasz Jutkiewicz, (—) Eugenjusz Kozłowski, (—) Inż. Jan Kirwlicz, (—) Jan Iłłaszewicz, (—) Inż. Józef Tołłoczko, (—) Aleksander Pancerzyński, (—) Mieczysław Matuszkiewicz, (—) Kazimierz Car.

* * *

Zamieszczając powyższą uchwałę, musimy ze swej strony oswiadczyć co następuje:

Uchwała Rady Grodzkiej, z dnia 10 bm. nie jest miarodajnym wyrazem stanowiska wszystkich sfer obozu prorządowego w Wilnie, gdyż, jak wiadomo, opinja na daną sprawę wśród tego obozu jest wyraźnie podzielona. W szczególności, jeżeli Rada Grodzka depatruje się w artykułach „Kurjera Wileńskiego", dotyczących działalności P. Prezydenta Maleszewskiego, „szkodliwości dla obozu prorządowego", to możemy ze swej strony stwierdzić, że wśród innych wybitnych przedstawicieli tego obozu panuje przekonanie o szkodliwości dla interesów rządu i obozu prorządowego enuncjacyj w rodzaju wyżej podanej uchwały.

Wreszcie ponownie i kategorycznie protestujemy przeciwko skierowanemu do nas zarzutowi „nadużywania autorytetu Marszałka Piłsudskiego", jako zarzutowi jaskrawo dowolnemu i bezpodstawnemu.

Z krainy Wschodzącego Słońca.



Zdjęcie przedstawia nabożeństwo żałobne za żołnierzy armji japońskiej, poległych w walkach z Chińczykami.

Strach ma wielkie oczy.

Nocny alarm na ulicy Subocz z powodu wyimaginowanego napadu na mieszkanie. Strzały i brzęk rozbitych szyb.

Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu Nr. 97 i przyległych przy ulicy Subocz przeżyli kilka minut strachu

W domu należącym do Rudułkowych znajduje się sklep kolonjalny i tytoniowy.

O godzinie wpół do dziesiątej wieczór do wspomnianego sklepu wszedł jakiś osobnik, żądając od znajdującego się tam subjekta Hirsza Brudnera papierosów.

— Proszę pana, my tak późno nie sprzedajemy papierosw — odpowiedział.

Gość jednak nie myślał opuszczać sklepu.

— Gdzie jest gospodarz? — ryknął. — Ja wam pokażę jak nie sprzedawać papierosow!

Wypowiedziawszy to zdanie sięgnął ręką do kieszeni i skierował się w kierunku drzwi, prowadzących do stołowego pokoju właściciela.

Zapewne ma rewolwer, pomyślał Brudner. W wyobraźni swej widział już, jak opryszek przedostał się do pokoju stołowego, strzelił, polała się krew... Zimny dreszcz wstrząsnął ciałem. Postanowił ratować swych gospodarzy. Znał jeden niezawodny środek: alarmować, zwołać sąsiadów na ratunek! Nie tracił ani chwili czasu. I nagle z nawpół otwartych drzwi słabo oświetlonego sklepu w ciemną otchłań ulicy poniosły się krzyki: „Ratujcie! Bandyci! Mordują!" Zabrzęczały tłuczone szyby. To Brudner tak przekonywał sąsiadów, że w mieszkaniu jego chlebodawców dzieje się coś strasznego.

Bicie szyb przez Brudnera przeraziło napastnika, który zrezygnował ze swego zamiaru przedostania się do mieszkania gospodarzy i czemprędzej rzucił się do ucieczki. Brudner wyjrzał przez drzwi i wiadział jak uciekający oddalał się w kierunku wsi Markucie. Widział, jak twierdzi, jeszcze dwóch osobników, którzy uciekali wraz z napastnikiem.

Nagle Brudner w panicznym strachu cofnął się za drzwi, gdyż blisko rozległy się strzały rewolwerowe. Jak się okazało, strzelał przechodzący wówczas wpobliżu miejsca wypadku, listonosz Kiełbowski. Słysząc wszczęty przez Brudnera alarm sądził on, iż dzieje się coś okropnego i chcąc zaalarmować mieszkańców domu oraz policję wszedł na podwórko i zaczął strzelać z rewolweru.

O nocnym alarmie i rzekomo nieudanym napadzie na mieszkanie powiadomiono policję, która wszczeła dochodzenie celem ustalenia nazwiska osobnika, który wywołał tyle niepokoju wśród mieszkańców domu Nr. 97 przy ulicy Subocz. (C)

Pobicie rewidentów dozoru mięsnego przez tłum rzeźników

w chwili kiedy chcieli skonfiskować kosz z mięsem.

Wczoraj około godziny 4 p. p. na placu Łukiskim doszło do krwawego starcia pomiędzy dwoma rewidentami miejskiego dozoru mięsnego oraz grupą rzeźnikw.

Bójka powstała w chwili kiedy rewidenci zakwestjonowali u jednego z rzeźników kosz z nieostemplowanem mięsem. Rewidentów otoczył tłum rzeźników, ich żon i córek, którzy zaczęli ciskać w rewidentów kamienie i bić pałkami.

W wyniku bójki skonfiskowany kosz z mięsem został rewidentom odebrany zpowrotem, zaś rewidenci doznali tak poważnych potłuczeń ciała, że zaszła potrzeba przewiezienia ich do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Rennymi rewidentami dozoru mięsnego okazali się pp. Kazimierz Opolski (ulica Wzgórze Nr. 21) oraz Zygmunt Pilchowski (ulica Turgielska 19).

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. (C)

Skazanie redaktora „Expressu Wil."

za zniesławienie dyr. Makowskiego.

W miesiącu styczniu roku ubiegłego „Express Wileński" zamieścił wzmiankę, w której ostro atakował p. dyrektora Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych, Czesława Makowskiego, podając, że zarząd tego Towarzystwa srodze się zawiódł na działalności swego dyrektora i że stwierdzono następnie jakieś straty, które mają być zabezpieczone na majątku p. Czesława Makowskiego.

Ponieważ wzmianka nie odpowiadała prawdzie dyrektor Makowski skierował sprawę do sądu, oskarżając redaktora odpowiedzialnego „Expr. Wil." Aleksandra Bejzymskiego o zniesławienie. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznał tę sprawę.

Dyrektor Makowski, zeznając w charakterze świadka, przedstawił Sądowi protokół wojewódzkiej komisji rewizyjnej, która zbadała działalność Towarzystwa i stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że żadnych zarzutów dyr. Makowskiemu nie czyniono i czynić nie można. Pozatem dyr. Makowski twierdził kategorycznie, że wszystkie wzmianki, w „Expr. Wil.", atakujące go, inspirowała znana mu osoba, powodując się w tym wypadku osobistemi względami. Osoba ta pracowała kiedyś w Towarzystwie i została zwolniona. Obecnie dyr. Makowski wytoczył tej osobie sprawę sądową

Świadkowie potwierdzili zeznania dyr. Makowskiego. Oskarżyciele prywatni p. dziekan Petrusewicz i mec. Sukiennicki prosili Sąd o surowy wymiar kary — przedewszystkiem kary pieniężnej, któraby dosięgła osoby, stojące za redaktorem odpowiedzialnym p. Bojzymskim, może najmniej winnym moralnie w tej sprawie. Obrońca p. Bejzymskiego mec. Czernichow prosił Sąd o uniewinnienie jego klijenta.

Sąd późno w nocy ogłosił wyrok, skazujący p. Bejzymskiego na 6 miesięcy aresztu i 5.000 złotych grzywny, którą to karę na mocy amnestji darowano w całości.

SPORT.

TRÓJBÓJ GIER SPORTOWYCH.

Tabela gier o nagrodę przechodnią za Trójbój Gier Sportowych:

Sobota dnia 11 lutego br.

Godz. 17 — Makabi — Ognisko — siatk. 6 — sędzia p. Hołownia.

Godz. 17,30 — Strzelec — AZS — siatk. 6 — sędzia p. Kaczergiński.

Godz. 18 — Makabi — Ognisko — siatk. 3 — sędzia p. Hołownia.

Godz. 18,30 — Strzelec — AZS — siatk. 3 — sędzia p. Kaczergiński.

Godz. 19 — Makabi — AZS. — koszykówka sędzia p. Kudukis.

Godz. 19,40 — Strzelec — Ognisko koszykówka — sędzia p. Kaczergiński.

Niedziela dnia 12 lutego br.

Godz. 10 — ZMPR. — Sokół — siatk. 6 — sędzia p. Subotowicz.

Godz. 10,30 — ŻAKS. — SMP. — siatk. 6 — sędzia p. Zienkiewicz.

Godz. 11 — ZMPR. — Sokół — siatk. 3 — s. p. Subotowicz.

Godz. 11,30 — ŻAKS. — SMP. — siatk. 3 — s. p. Zienkiewicz.

Godz. 12 — ZMPR. — SMP. koszykówka s. p. Zienkiewicz.

Godz. 12,40 — ŻAKS. — Sokół koszykówka s. p. Subotowicz.

Sobota dnia 18 lutego br.

Godz. 18 — Makabi — AZS. — siatk. 6 — sędzia p. Kudukis.

Godz. 18,30 — Strzelec — Sokół — siatk. 6 — sędzia p. Kaczergiński.

Godz. 19 — Makabi — AZS. siat. 3 — sędzia p. Kudukis.

Godz. 19,30 — Strzelec — Sokół — siatk. 3 — sędzia p. Kaczergiński.

Godz. 20 — Makabi — Ognisko — koszykówka — sędzia p. Kudukis.

Godz. 20,40 — Strzelec — SMP — koszykówka — sędzia p. Kaczergiński.

Niedziela dnia 19 lutego br.

Godz. 11 — ZMPR. — SMP. — siatk. 6 sędzia p. Zienkiewicz.

Godz. 11,30 — ŻAKS. — Ognisko — siatk. 6 — sędzia p. Subotowicz.

Godz. 12 — ZMPR. — SMP. — siatk. 3 — sędzia p. Zienkiewicz.

Godz. 12,30 — ŻAKS. — Ognisko — siatk. 3 — sędzia p. Subotowicz.

Godz. 13 — ZMPR. — Sokół — koszykówka sędzia p. Hołownia.

Godz. 13,40 — ŻAKS. — AZS. — koszykówka — sędzia p. Subotowicz.

WYKŁADY NA KURSIE NA SĘDZIÓW — KANDYDATÓW.

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, iż wykłady będą się odbywały w lokalu Ośrodka WF. i PW. ul. Ludwisarska Nr. 4, w poniedziałki i piątki od godziny — 19,30 do godziny 21,30. Początek wykładów w piątek dnia 10 bm. Kierownik Kursu p. R. Hołownia.

NARCIARZE POLSCY NA MISTRZOSTWACH EUROPY.

Mistrzostwa Europy w Insbrucku nie urzeczywistniły oczekiwań sportowców. Straciły one bardzo wiele przedewszystkiem przez nie przybycie najlepszych narciarzy świata — Norwegów i Finnów, tak że reprezentantką Skandynawów stali się Szwedzi. Wykazali oni coprawda przewagę nad zawodnikami środkowej Europy, nie osiągnęli jednak klasy Norwegów.

W związku z powyższem zawiodła frekwencja publiczności co również, częściowo, należy złożyć na karb fatalnej pogody. Zresztą strona organizacyjna zawodów nie stanęła na wysokości zadania, a rzekome zniżki okazały się iluzją.

Start naszej reprezentacji w sztafecie — 4 razy 10 klm. należy uznać stanowczo za nieudany. Zajęliśmy dopiero siódme miejsce, wówczas gdy oczekiwano, iż znajdziemy się w pierwszej trójce.

Zwyciężyli Szwedzi w czasie 2 g. 49 m. 4 sek. 2) Czechy 2 g. 57 m. 34 sek. 3) Austrja 2 g. 57 m. 51 sek. 4) Niemcy 2 g. 58 m. 5) Czechosłowacja (drużyna niemiecka) 3 g. 8 m. 24 sek. 6) Włochy 3 g. 1 m. 28 sek. 7. **Polska 3 g. 14 m. 17 sek.** 8) Jugosławja 3 g. 19 min. 43 sek. 9) Węgry 3 g. 27 m. 8 sek. 10) Rumunja 3 g. 36 m. 56 sek. 11) Bułgarja 3 g. 44 m. 17 sek.

Pierwszy odcinek miał Berych który z powodu złej formy okazał czas najgorszy z polskich zawodników — 50 m. 57 sek. Po nim doskonale szedł Marusarz — mając najlepszy czas 46 m. 6 sek. Trzeci odcinek przebył — Czech w czasie 47 m. 22 sek., Skupień zaś osiągnął 49 min. 52 sek.

Trasa biegu składała się z płaskiego terenu o lekkich zjazdach i podbiegach, przyczem pewne odcinki były to — woda i ziemia. Fatalne warunki i słaba forma naszych czołowych narciarzy pozbawiły nas pewnego zda się sukcesu. *w. p. j.*

Scenarjusze sądowe.

Nerwy, nerwy...

20 października r. ub. Gutowska Wanda, 25-letnia córka Józefa między godziną 9 a 10 wieczorem znieważyła władzę publiczna, obrzucając nieprzystojnemi wyrazami i kopiąc pantoflem w wątrobę. Działo się w restauracji. Ofiarą padł posterunkowy Wołodźko

9 lutego r. b. sprawa znalazła swój finał w Sądzie. Z za stołu grzmiał majestat.

— Wando, córko Józefa czy przyznajecie się do winy? Czyście ubliżyli władzy publicznemi wyrazami?

—Wcale nie pamiętam. Jestem bardzo faktycznie nerwowa i byłam trochę wstawiona faktycznie. Po drugie zaczęli bić. Wszystko było w gabinecie na Antokolskiej i faktycznie wszyscy już się bili. Jakieś cywilne bili mojego wojskowego. Ja nie dawałam zeby wojskowego pokrzywdzili, bo on jest faktycznie warjat.

Sąd przystąpił do badania świadków. Z ich pełnych błyskotliwej inteligencji wyjaśnień nastąpiło odtworzenie stanu faktycznego.

Sanitarjusz szpitala wojskowego prowadził przez Antokolską jednego z chorych umysłowo pacjentów. Przechodzili koło baru. Pokusa zbyt wielka zwłaszcza że jak na zawołanie na rogu ulicy wyrosła kobieta. Dwóch facetów, to nie dwunastu. Wanda odważyła się pójść z nimi do gabinetu. Warjat nie oponował. Sanitarjusz był pewien szczęśliwej przygody.

Ale jak tylko przepili trochę, posilili się wszystkie jego plany poszły w driebiezgi, jak mówią Rosjanie. Warjat warjatem, a także zapragnął miłości. Odezwał się w nim zew krwi i przypomniał sobie cielęce lata.

— Wandzia, daj mu pokój, tłumaczył sanitarjusz, kolnie cię w dołek, poszczypie i zaśiini. Wandzia to warjat, i chory nerwowo histeryk

— Żebyś wiedział prześcieradlażu z czerwonym nosem, że faktycznie histeryk dla mnie to gołąbek, to kogucik. Żebyś wiedział: jak nerwowy to trzeba się nim zaopiekować faktycznie.

Sanitarjusz zorjentował się, że przegrywa. W nerwowej Wandzi obudziła się solidarność dla nerwowego warjata. Zaczęli postępować tak jakby wogóle sanitarjusza nie było.

Sanitarjusz czuł swoją krzywdę. A człowiek skrzywdzony o ile nie potrafi się okazać wyższy ponad krzywdę, staje się złośliwy. Sanitarjusz nie okazał się wyższy.

— Wanda! dość tego świństwa. Odepchnął dziewczynę i położył dłoń na ramieniu szczęśliwego rywala. Jazda w drogę! Do szpitala się spóźnimy jąkało głupia.

Jąkała jąkałą, karjat warjatem. Wanda Wandą, sanitarjusz musiał uciekać z gabinetu.

— Warjat! trzymajcie warjata! Warjat w restauracji! Warjat w gabinecie!

Na pomoc sanitarjuszowi przybył posterunkowy Wołodźko i plutonowy Trojanowski. Warjota skuto w kajdanki. Bardzo kopał. I szklanki leciały w policję.

— Co świadek plutonowy Trojanowski oznajmi w tej sprawie?

— Zostałem zawezwany do pewnego lokalu by obezwładnić pewnego żołnierza, tam pewna pani użyła w stosunku do mnie i do policjanta pewnych słów.

Nerwowa Wanda dostała 6 miesięcy aresztu.

Ost.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 11 lutego 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Schuman-Karnawał (płyty). 15.15: Giełda roln. 15.25: Wiadomości Wojskowe. 15.40. Słuchowisko dla młodzieży. 16.05: Audycja hebrajska w związku z 60 rocznicą urodzin Chaima Nachmana Dialika. 16.30: Transmisja z Watykanu rozmowy Ojca Św. z Marconim. 17.10: Wrażenia z Malagi — odczyt. 17.30: Komunikaty. 17.40: Bazylika Wileńska w stanie obecnym — odczyt. 17.55. Program na niedzielę. 18.00: Muzyka lekka. Wiadomości bieżące. Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 18.40: Tygodnik litewski. 18.35: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściow. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Inteligencja ryb — pogadanka. 19.30: Na widnokręgu. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Godzina życzeń (płyty). Wiadomości sportowe. Dodatek do prasowego dziennika radjowego. Koncert. 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: U studni trzech braci — feljeton. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisja wiad. dla ekspedycji polarnej. 23.35: Retransmisja.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 11 lutego 1933 r.

16.00: Płyty gramofonowe. 16.40: „Wrażenia z Malagi". 17.00: Audycja dla chorych. 19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze". 20.00. Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota i zespół żeńskich revellersów „Te 4". W przerwie wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

TRANSMISJA ZE STOLICY APOSTOLSKIEJ

Niezwykłą audycję zawiera dzisiejszy program radjowy o godz. 16.30. Będzie to transmisja ze Stolicy Apostolskiej z Watykanu, gdzie zainstalowany mikrofon przekaże radjosłuchaczom całego świata rozmowę Ojca Św. z genjalnym twórcą radjofonji Marconim.

ODCZYT O BAZYLICE.

O godz. 17,40 w odczycie transmitowanym przez wszystkie rozgłośnie polskie zabierze głos konserwator dr. Stanisław Lorentz, aby poinformować rzeczowo ogół społeczeństwa o obecnym stanie Bazyliki Wileńskiej, gdzie z ogromnym wysiłkiem prowadzone są roboty ratownicze.

RECITAL FORTEPIANOWY.

Sobota chopinowska w radjo jak zwykle rozpocznie się o godz. 22,00. Solistką będzie ceniona pianistka p. Róża Benzefowa, w której intepretacji usłyszymy Poloneza es—moll, Fantazję Impromptu Cis — moll Noktor F—dur, Tarantellę, dwa Mazurki oraz dwa Walce.

—:::—

Polisy ubezpieczeniowe dla pasażerów komunikacji zamiejskiej.

Władze wojewódzkie otrzymały polecenie nieczynienia żadnych przeszkód w kursowaniu autobusów zamiejskich, mimo że ich właściciele nie wykupili polis asekuracyjnych.

Obecnie kwestja ta przedstawia się w ten sposób, że Towarzystwa Ubezpieczeń dadzą odpowiedź, do jakiej sumy mogą zredukować stawki ubezpieczeniowe dla właścicieli autobusów. Dopiero wówczas sprawa ta zostanie definitywnie uregulowaną.

KRONIKA

Sobota 11 Luty

Dziś: Objaw. N.M.P.
Jutro: Eulalji P.

Wschód słońca g. 6 m. 58
Zachód " 4 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 10.II — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 748
Temperatura średnia: — 2° C
najwyższa — 4° C.
najniższa + 2° C
Opad: 3.1
Wiatr: południ.-wsch.
Tendencja: silny spadek
Uwagi: deszcz.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 11 lutego.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi gdzieniegdzie opadami. Znaczne ochłodzenie. Miejscami możliwe przymrozki. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.

MIEJSKA.

— **Redukcje personalne w elektrowni miejskiej.** W związku z przeprowadzaną przez magistrat reorganizacją pracy, dokonano również dalekoidących zmian w elektrowni miejskiej. Odbiło się to na sprawach personalnych, gdyż magistrat, wykonując plan oszczędnościowy, przeprowadził w elektrowni miejskiej masowe redukcje. Zredukowano w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ponad 40 osób. Tak poważna redukcja musiała w konsekwencji wywołać dalekoidącą reorganizację pracy.

Sprawie tej właśnie poświęcone zostanie najbliższe posiedzenie radzieckiej Komisji Technicznej.

— **Piekiełko doczekało się lepszych czasów.** Ostatnio Magistrat uregulował ulicę Piekiełko. Dotychczas ulica ta była pod każdym względem zaniedbana i nie posiadała ani jezdni ani chodników. Jednocześnie Piekiełko, które tonęło dotąd w ciemnościach, otrzymało wreszcie niezbędne oświetlenie uliczne.

Z UNIWERSYTETU

— **Odczyt w Auli Kolumnowej U. S. B.** Wykład p. Jean Fabre na temat: „Racjonalizm i romantyzm w literaturze współczesnej" odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu w sobotę dnia 11 bm. o godzinie 19. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego.** Komendant Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego stud. U. S. B. niniejszem podaje do wiadomości członków i sympatyków Oddziału, że w sobotę dn. 11 lutego b. r. o godz. 18-ej min. 30 w lokalu A. O. Z. S. przy ul. Wielkiej 68 m. 2 odbędzie się zwyczajne zebranie członków Oddz. z referatem prezesa Oddz. kol. Ryńcy na temat: Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim. Obecność członków — obowiązkowa. Goście mile widziani.

— **I Zjazd Organizacyjny Koła 1 p. p. Leg. Pol.** Dnia 12 lutego br. odbędzie się w Warszawie I Org. Zjazd Koła 1 p. p. Legjonów Polskich w Warszawie, w Kasynie Garnizonowem Aleja Szucha 23.

W Zebraniu winni wziąć udział wszyscy b. żołnierze 1 p. p. b. Legjonów Polskich t. j. z okresu 1914 — 1918, oraz oficerowie 1 p. p. Leg. t. j. z okresu 1918 — do chwili obecnej. Zebranie to, jako Walne, powinno być możliwie najliczniej obesłane. Zebranie to zostanie zakończone w ciągu dnia 12.

Lista uczestników Zjazdu jest wyłożona w lokalu Związku Legjonistów Polskich (z. Bernardyński L. 10) codzień od godz. 6—8 wieczorem. Wyjazd z Wilna nastąpi w sobotę (11 lutego). W razie większej ilości uczestników zostaną zarezerwowane specjalne wozy. Ostateczne instrukcje zostaną wydane w piątek o godz. 8 w lokalu Związku Leg. Pol., gdzie się winni o tej porze zgłosić kandydaci na wyjazd.

—**Wileńskie Akademickie Koło Esperantystów przy U. S. B.** (Uniwersytecka Nr. 1 m. 5) urządza dn. 12 b. m. w niedzielę, Wycieczkę do Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wycieczkę prowadzi kol. Adam Lesiński. Zbiórka o godz. 11.45 rano na placu Orzeszkowej przy wodotrysku. Zapisy na miejscu zbiórki. Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Komunikat Związku Oficerów Rezerwy.** Zarząd Koła Wileńskiego ZOR. wzywa wszystkich swych członków, pozostających bez pracy, do niezwłocznego przybycia do Sekretarjatu Koła przy ulicy Wileńskiej 33 w godz. od 18 do 20.

— **I Walny Zjazd Koła 1 p. p. Leg. Pol.** Wyjazd na Zjazd Walny 1 p. p. Leg. Pol. nastąpi dziś (w sobotę) o godz. 23 pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Obywatele, którzy zgłosili swoje uczestnictwo w Zjeździe, jawią się punktualnie o godz. 23 w sali II kl.

— **Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Średniej Szkoły Handlowej Męskiej w Wilnie podaje do wiadomości** swych członków, że sekretarjat Stowarzyszenia czynny jest w czwartki i soboty od godziny 17 do 19 (5—7 po południu) w lokalu Szkoły (Biskupia 4—4).

— **Sprawozdanie z działalności T-wa Św. Wincentego á Paulo.** W dn. 2 lutego r. b. odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze T-wa Św. Wincentego á Paulo w Wilnie. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Rady p. A. Sawickiego i odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, sekretarz Rady p. A. Iwanowski złożył sprawozdanie z działalności T-wa w roku ubiegłym. W okresie sprawozdawczym działalność charytatywną rozwijało 10 Konferencyj na terenie Wilna oraz 1 Konferencja w Grodnie. Członków czynnych liczyło T-wo 124 i wspierających 332. Wspierano ogółem 1699 osób, w tem osób dorosłych — 816 i dzieci 883. Przychód wyraził się w sumie 18085 zł. 22 gr. i rozchód — 17626 zł. 12 gr. Mimo kryzysu gospodarczego i skurczenia się ofiarności społecznej działalność T-wa wykazała dalszy swój rozwój tak co do ilości wspieranych osób, jak i wysokości udzielonych wsparć. Zebranie zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski, który, zabierając głos, w gorących słowach zachęcał do wytężenia wszystkich sił w niesieniu duchowej i materjalnej pomocy pozostającym w skrajniej nędzy bliźnim. Zamykając zebranie, Przewodniczący Ks. Sowiński ze Zgrom. XX. Misjon. nawoływał do popierania akcji charytatywnej T-wa przez zapisywanie się na czynnych lub wspierających członków T-wa, podkreślając zarazem potrzebę zjednywania sił młodych i inteligentnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wykłady z dziedziny wychowania fizycznego.** W trymestrze II i III b. r. akad. doc. dr. E. Czarnecki wykłada Fizjologiczne podstawy wychowania fizycznego.

Wykłady odbywają się w soboty o godz. 6—8 w I-ej Sali Gmachu Głównego Uniwersytetu.

— **Zebranie Koła b. Wychowanek Gimn. SS. Nazaretanek** odbędzie się w niedzielę dn. 12 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu szkoły.

— **Odczyt w Instytucie Badań Europy Wschodniej.** Kilkakrotny gość Instytutu Naukowo — Badawczego Europy Wschodniej ukraiński poeta, autor trylogji „Mazepa" — Bohdan Łepki, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego na zaproszenie Instytutu E. W. — wygłosi w sobotę dnia 11 lutego br. o godz. 19 odczyt p. t. „Literatura ukraińska w najogólniejszym zarysie" i jako ilustracja wybór ukraińskich poetyckich utworów w orygjnale i przekładach.

Odczyt odbędzie się w lokalu Instytutu Naukowo — Badawczego Europy Wschodniej przy ulicy Arsenalskiej 8. Wstęp dla szerszej publiczności wolny.

RÓŻNE.

— **Woda na Wilji przybiera.** Wskutek ostatnich deszczów wczoraj podniósł się nieco poziom wody na Wilji.

— **Podziękowanie.** Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie składa najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Wojewódzkiego Koła Ziemianek za ofiarowanie 10 kg. miesięcznie tłuszczów na rzecz Jadłodajni dla bezrobotnej i zubożałej inteligencji przy ul. Wielkiej Nr. 51.

— **Kursy sanitarne.** Jednym z główniejszych obowiązków Czerwonego Krzyża w okresie pokoju jest przygotowanie kadr pielęgniarskich, które na wypadek wojny stanęłyby do pracy, niosąc pomoc rannym i chorym żołnierzom. Spełniając ten obowiązek w myśl maksym „Chcesz pokoju — szykuj się do wojny" — Okręg Wileński Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje 2 miesięczne teoretyczne kursy sanitarne dla sióstr pogotowia sanitarngo, po których nastąpi praktyka w szpitalu wojskowym.

Na kursa będą przyjmowane osoby w wieku od lat 17-tu do 30-tu posiadające świadectwa z ukończenia conajmniej 4 klas szkoły średniej, lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Wszelkich bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze P. C. K. ul. Tatarska 5 codziennie w godzinach od 10 do 13.

Wykłady teoretyczne i praktyczne — bezpłatnie. Wpisowe — 20 zł. — przy zarejestrowaniu się w poczet sióstr pogotowia sanitarnego, bez złożenia zobowiązania — wpisowe zł. 50.

ZABAWY

— **Dancing P. W. Kobiet.** Wileńskie Koło Organizacyj Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju zawiadamia, że w sbotę dnia 11 bm. organizuje Dancing — w Cukierni Czerwonego Sztralla róg Tatarskiej i Mickiewicza. — Całkowity dochód przeznacza się na potrzebę hufców szkolnych i obozów letnich dla dziewcząt. — Zarząd Koła liczy na poparcie wileńskiego społeczeństwa i prosi o liczne przybycie na zabawę.

Wstęp 2 zł. — akademicki 1,50. — Początek o godz. 23.

Doskonała orkiestra. — Smaczny i tani bufet.

— **„Dancing Towarzyski" Opieki Rodzicielskiej Gimn. Mickiewicza u Stralla.** Opieka Rodzicielska przy Gimn. im. Ad. Mickiewicza w Wilnie urządza w cukierni K. Sztralla (Mickiewicza 22) dnia 18 lutego br. „Dancing Towarzyski", dochód z którego przeznacza na wpisy dla niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum. Początek o godz. 23. Wstęp 2 zł., akademicki 1 zł.

— **Bal Prawników.** Dziś w sobotę dnia 11 bm. odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego cieszący się tradycyjnie najlepszą opinją wśród towarzystwa wileńskiego — BAL PRAWNIKÓW.

— **Zabawa w Związku Urzęd. Kolejowych** W sobotę dnia 11 lutego rb. o godzinie 22 odbędzie się zabawa taneczna w Związku Urzędników Kolejowych w lokalu Urzędników Kolejowych ul. Słowackiego 11. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można u członków Zarządu oraz przy wejściu na zabawę.

Wstęp dla akademików i urzędników po 99 groszy od osoby. — Muzyka jazz-bandowa.

— **Zabawa taneczna.** Staraniem Towarzystwa Opieki Rodzicielskiej Średniej Państwowej Szkoły Przemysłowo — Handlowej im. Dmochowskiej w sobotę dnia 11 lutego odbędzie się o godz. 18 w sali szkolnej przy ulicy Królewskiej Nr. 8 zabawa taneczna, urozmaicona działem koncertowym.

W koncercie wezmą udział artyści teatru „Lutnia" p. Janina Kulczycka, p. J. Morawski, p. W. Górecka oraz były artysta teatrów Cesarskich p. Mieczysław Worotyński, który między innemi odśpiewa Dal Szopena.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance zdobył scenę obrotową!** Teatr Wielki na Pohulance, do wspaniałej, sensacyjnej sztuki „Pocałunek przed lustrem" sprawił nielada niespodziankę w postaci obrotowej sceny, dzięki której 8 obrazów tego emocjonującego widowiska, z filmową szybkością i efektownością, rozta cza przed okiem widza, ciekawy proces na tle morderstwa, które spowodowało... lustro. Mocna gra artystów z świetnym Obrońcą — Daczyńskim, Mordercą — Szpakiewiczem i niewierną Żoną — Niedźwiecką — na czele dopełnia wspaniałych wrażeń, jakie wywołują tak doskonałe efekty techniczne, — jak i sama treść „Pocałunek przed lustrem".

— **„Pocałunek przed lustrem"** — grany będzie dziś dnia 11 II. i jutro 12. II. o godz. 8 wiecz.

— **Niedzielna popołudniówka i „Tani poniedziałek" na Pohulance** — wypełni doskonała sztuka: **„Mademoiselle"**. — Ceny zniżone.

— **„Egzotyczna kuzynka"** po sukcesie w Święcianach i Dukształach — zawita dziś dnia 11 lutego do Podbrodzia, jutro 12. II. do Łyntup, a pojutrze 13. II. do Głębokiego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy J. Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu grana będzie wartościowa operetka Lehara „Carewicz" posiadająca interesującą treść i przepiękną muzykę, osnutą na melodjach rosyjskich. Rolę tytułową kreuje K. Dembowski. Sonię odtwarza niezrównana J. Kulczycka. Pozatem obsadę tworzą najwybitniejsze siły zespołu z Halmirską, Szczawińskim, Tatrzańskim, Wyrwicz — Wichrowskim na czele. Bogata i efektowna wystawa dopełnia artystycznej całości. Opracowanie reżyserskie M. Tatrzańskiego. Zniżki ważne.

— **Niedzielna popołudniówka w Lutni.** — Jutro w niedzielę o godz. 4 po poł. ukaże się po cenach zniżonych piękna operetka Falla „Róże z Florydy" z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny miejsc zniżone.

— **Jutrzejszy poranek operowy w Lutni.** Jutro w niedzielę o godz. 12.30 pp. odbędzie się w teatrze Lutnia interesujący poranek operowy pod art. kierownictwem prof. A. Ludwiga i kapel. W. Szczepańskiego.

— **Dancing kostjumowy.** — 25 lutego t. j. w ostatnią sobotę karnawału odbędzie się w Sali Izby Przemysłowo — Handlowej — dancing kostjumowy teatru muzycznego Lutnia. Obowiązki gospodyń i gospodarzy pełnić będą artystki i artyści tego teatru. — Wejście wyłącznie za zaproszeniami, które już wkrótce będą rozsyłane. Szczegóły podane będą niebawem.

—:::—

Pośmiertne dla rodzin po zmarłych burmistrzach.

Naskutek zapytania jednego z wojewodów, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło kwestję praw rodziny po zmarłym burmistrzu do pośmiertnego.

Jak wynika z tego wyjaśnienia, do burmistrzów odnoszą się postanowienia ustawy, która przyznaje rodzinie po zmarłym urzędniku komunalnym pełne jego uposażenie przez okres kwartalny.

W wypadkach więc, gdy nie została między burmistrzem a gminą miejską zawarta odrębna umowa w tej sprawie, rodzinie przysługuje wymienione zaopatrzenie pośmiertne.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.IX. 1932 r.

13035. II. Firma „Trewis Masza". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 126/VI

12696. II. Firma: „Gryn Leja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidow. i wykreśla się z rejestru. 130/VI

W dniu 25.XI. 1932 r.

12432. II. Firma: „Restauracja Towarzystwa Koła Polek w Wilnie". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 127/VI

W dniu 12.X. 1932 r.

12433. II. Firma: „Zajdel Abram". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru 128/VI

10329. II. Firma: Judel Charmac i S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 132/VI.

W dniu 29.IX. 1932 r.

12088. II. Firma: „Kult-Radjo — Załkind Jefim" Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 129/TI

W dniu 27.X. 1932 r.

10956 II. Firma: „Wojcieszkiewicz Stefan". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 131/VI

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy dodatkowe:

W dniu 27.X. 1932 r.

10584. II. Firma: „Kooperatywa Jedność w Rakowie" Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 133/VI

W dniu 30.X. 1932 r.

9719. II. Firma: „Mackin Owsiej". Firma obecnie brzmi: „Chana Mackin". Właścicielką obecnie jest Chana Mackin, zam. w Święcianach, ul. Nowo-Święciańska 21. Na mocy aktu darowizny z dnia 4.VIII. 1931 r. uzupełnionego oświadczeniem Chany Mackinowej z dnia 21.I. 1932 r. przedsiębiorstwo Owsieja Mackina przeszło na własność Chany Mackin. 134/VI

W dniu 30.IX. 1932 r.

9872. II. Firma: „Abek Szaja-Chaim i Dyaner Hilel S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 135/VI

9986. II. Firma: „Cepelowicz Załman i Gordon Jowna S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 136/VI

W dniu 29.IX. 1932 r.

10064. II. Firma: „Kuzniec Anna". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 137/VI

W dniu 22.XI. 1932 r.

7186. II. Firma: „J. Alperowicz i J. Szmukler S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 138/VI

7756 II Firma: „M. Wileńczyk, I. Cepelowicz, M. Łosz, Ch. Kula, Cegła w Lidzie". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 139/VI

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 28.IX. 1932 r.

13287. I. Firma: „Kemach Izrael—Łódzki Wyrób Pończoch Mezol" w Wilnie, ul. Rudnicka 25—15. Przedmiot: Pracownia pończoch. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Kemach Izrael, zam. w Wilnie, ulica Rudnicka 16—3 105/VI

13288. I. Firma: „Nechama Kopelowicz" w Gródku. pow. Mołodeckiego. Sklep żelaza i bakalei. Właścicielka—Kopelowicz Nachama, zam. tamże. 106/VI

13289. I. Firma: Mina Chanezon" w Wilnie, ul. Wiłkomierska 28—24. Pracownia papieru parafinowego. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka — Chanezon Mina, zam. w Wilnie, ulica Wiłkomierska 28—9 107/VI

13290. I. Firma: Sztuka Wileńska — Rywa Bender" w Wilnie, ul. Rudnicka 15. Sklep materjałów piśmiennych. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka — Bender Rywa, zam. Wilnie, ul. Piłsudskiego 57—16. 108/VI

13291. I. Firma: Cwiling Abram" w Wilnie, ul. Szpitalna 9. Piekarnia bułek. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel — Cwiling Abram, zam. w Wilnie, ulica Węglowa 16—7. 109/V/

ST. A. WOTOWSKI. 3

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

Obrzucił roztargnionym wzrokiem swego sekretarza i wyciągnął w jego kierunku dłoń, na jakiej połyskiwał duży brylant, a Turski, który zdążył Trauba już nieco poznać przez szereg miesięcy spędzonych u niego, wnet spostrzegł, że baron jest niezwykle czemś zaprzątnięty i że całkowicie pochłania go jakaś myśl.

Uścisnąwszy więc dłoń zwierzchnika, miał zamiar zająć miejsce przy swoim stoliku, stojącym w pobliżu wielkiego machoniowego biurka i poczać otwierać listy, których cały stos tam znajdował się, gdy wtem zabrzmiał głos szefa:

— Zechce pan, panie Turski, przynieść akta, tyczące się sprawy księcia Ostrogskiego. Znajdują się w sąsiednim pokoju, w szafie, na górnej półce. Szafa otwarta.

Mimowolnie drgnął. Akta księcia Ostrogskiego? Czyżby o tego samego chodziło, do którego pałacyku wczoraj usiłował wtargnąć?

Bez słowa wyszedł do przyległej sypialni i rychło odnalazł żądane papiery. Że musiały one posiadać pierwszorzędne znaczenie, świadczyło o tem, iż tam właśnie przechowywał je baron. Bowiem ta szafa umieszczona w pobliżu łóżka, była wielkim staroświeckim meblem z szeregiem żelaznych okuć i zamków i bez włamania nie sposób było do niej się dostać. Traub stale tam kładł pieniądze i ważne dokumenty i wielki dawał dowód zaufaniu swemu sekretarzowi, iż po raz pierwszy zezwolił mu zajrzeć do wnętrza tego skarbca.

— Cóż, ma pan? — zabrzmiał niecierpliwy głos barona z gabinetu, jakby już żałował, że posłał Turskiego po papiery, a nie sam po nie się udał. Czemu pan tak długo ich szuka?

— Mam... mam... — odrzekł i nerwowo spojrzał na okładkę, zawierającą akta.

Baron niezwykle pedantycznie prowadził swoje interesy. Na szarej twardej okładce widniał duży, uczyniony niebieskim ołówkiem napis: „Dokumenty w sprawie księcia Ostrogskiego Adres: — Aleja Szucha Nr 50. — pałac własny"

Gorąca fala krwi uderzyła do głowy Turskiego.

— Ten sam! omal nie wykrzyknął. — Wszystko się zgadza!

Drżały nieco mu ręce, kiedy kładł teczkę przed zwierzchnikiem.

— Oto, one!

Traub pochwycił ją szybko i wnet zatopił się w przeglądaniu, zawartych w niej dokumentów. Ale Turski stał nadal przed biurkiem, nie udając się do swego stolika, niby jakaś siła niewidzialna go przykuwała do miejsca.

Pomimo, iż Krysia znalazła się w domu przed nim, pomimo, iż pozornie musiał uwierzyć jej słowom, wczorajsze wypadki były wprost niepojęte i nadal trawiły go poprzednie podejrzenia. Stał, to czerwieniąc się, to blednąc i nie wiedząc, jak zagadnąć swego zwierzchnika. A on, może jeden, mógł rzucić nieco światła na tą tajemniczą historję.

Dziwne zachowanie się Turskiego nie uszło uwagi Trauba.

— Czemuż pan nie siada? — rzucił nieco opryskliwie, zerknąwszy nań z poza amerykańskich okularów. — Chce pan się o coś zapytać?

Stosunek pomiędzy baronem a Turskim był dotychczas stale oficjalny. Traub oceniał należycie uczciwość sekretarza, lecz nie wdawał się z nim nigdy w poufniejsze gawendy. Zresztą, sama jego powierzchowność zasuszonej mumji i dumny, nieprzystępny wyraz twarzy mroziły wszelkie zwierzenia. Ale Turski nie wytrzymał.

— Panie baronie — raptem wyrzucił z siebie — kim jest książe Ostrogski?

— Traub spojrzał zdumiony śmiałością swego podwładnego. Nie przywykł, by ten wtrącał się do jego spraw lub zadawał jakie pytania.

— Wielki pan, z którym mnie łączą różne interesy! Sucho odrzekł. — Cóż to pana obchodzi?

— Nie... bo ja... nie przez prostą ciekawość — jął bąkać, czując w duchu, jak niewłaściwe są jego zapytania — tylko...

— Tylko?

— Myślałem, że skoro pan baron dobrze zna księcia Ostrogskiego, może również słyszał pan o hrabiance Kirze?

— Hrabianka Kira?

Gdyby Turski mniej był pochłonięty własną tragedją, jaką przeżywał, spostrzegłby wnet, jakie piorunujące wrażenie wywarły na Trauba jego słowa. Wydawało się, że tok elektryczny wstrząsnął ciałem barona.

— Hrabianka Kira? — wymówił zduszonym głosem, unosząc się nieco z miejsca. — Skąd pan wie o hrabiance Kirze?

Ale Turski wzburzenie barona przypisywał swemu zachowaniu.

— Proszę się nie gniewać, za niedyskretną indagację — tłómaczył — ale w mojem życiu zaszły pewne wypadki, dziwne wypadki, które...

Traub opadł z powrotem na fotel i z całej siły się opanował.

Pojął, że niespodziewane zapytanie sekretarza, które uderzyło w niego niczem grom, nie było wywołane niewczesną ciekawością i że nie podejrzał on papierów, znajdujących się w teczce. Tu, o daleko coś poważniejszego chodziło. Losy Turskiego łączyły się z jego własnemi losami. Lecz tego nie wolno mu było dać poznać za żadną cenę — przeciwnie, wszystko powinien był wyciągnąć ze swego sekretarza.

— Ależ, o ile to o sprawy naprawdę poważne chodzi, tyczące się pańskiego życia, chętnie służę informacjami, — wyrzekł całkowicie już spokojnie, a na jego obliczu zarysował sie taki uprzejmy i serdeczny wyraz, jakiego nigdy dotychczas jeszcze nie zaobserwował Turski. — Chętnie służę!

To też Turski z pełnem zaufaniem opowiadał:

Muszę uczynić szczere wyznanie panu baronowi. Ożeniłem się przed dwoma tygodniami, lecz nic nie wspomniałem o tem, sądząc, że szczegół ten, tyczący się mego prywatnego życia pana barona nie zainteresuje. Ale moje małżeństwo nastąpiło, w zaiste dziwnych okolicznościach...

—Dziwnych? — podkreślił Traub wywołując na swą twarz przyjacielsko-współczujący wyraz i nie dając nic poznać po sobie, jak bardzo opowieść podwładnego go zaciekawia. — Czemu dziwnych?

— Przypadkowo poznałem pannę niezwykłej urody, nazwiskiem Krystyna Skalska. Przyznaję się, zakochałem się w niej bez pamięci i rychło nastąpił nasz ślub. Przedtem, postawiła różne warunki. Nie wolno mi dopytywać się o jej przeszłość, ani też badać, co czyni obecnie, gdyby nawet czasem jej postępowanie wydawało się niezrozumiałe, dopóki sama nie uzna za stosowne wszystkiego wytłómaczyć.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupa 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.